

RELACJA

Czesława Jakimowicza

nagrana 22.01.92 w Częstochowie przez Tomasza Gleba
zapis rozmowy



Pyt: Kiedy Pan został aresztowany? Gdzie pan wtedy mieszkał?

Koło Lidy, między Grodnem a Wilnem.

Pyt: A w jakiej miejscowości?

Bancewicze.

Pyt: A w którym roku był pan aresztowany?

W 1945. Dwa dni sądzili w Lidzie z artykułu 63 – 1 ukaz BSSR. 15 lat KTR [obozów katorżniczych]. To było NKWD, wojennaja sesja, 3 enkawudzistów. Tam nie było prokuratura, ani obrońcy nie było. To był sąd pokazowy. Oni zrobili w klubie, bo nas sądzili jedenastu.

Pyt: Wszystkich z tego samego oddziału?

Z tego samego oddziału. Bo myśmy chcieli się z bronią przedostać przez granicę. Nie mieli szansy wyjechać pociągami, tak jak te wyjechali. Po prostu bali się. No i ktoś sprzedał. Musiał ktoś im donieść, bo oni okrążyli nas w nocy na takiej kolonii, nas było siedemnastu.

Pyt: W tych Bancewiczach?

Nie, obok, na kolonii niedaleko: kolonia Centry. W nocy okrążyli. Ich tam było – ja wiem? Piorun wie – prawdopodobnie gdzieś koło 150 – 180 ludzi. Obstawili karabinami maszynowymi, tam blisko lasu nie było. [Myśmy] też uzbrojeni byli dobrze, ale nie mieli żadnych szans, żeby się wyrwać z tego okrążenia. Próbowali, no to szczęście zabili, a jedenastu...

Pyt: Sześciu enkawudzistów zabiliście czy oni?

Naszych sześciu zabili, a ich to piorun ich wie. Ile ich zabili, nikt nam nie powiedział.

Pyt: A nie pamięta Pan tych zabitych, jak się nazywali?

Właściwie, prawdę powiedzieć, to nazwisk ich nie znałem.

Pyt: A pseudonimy może Pan pamięta?

Kilka pseudonimów pamiętam. Jeden był prawdopodobnie z Warszawy, był zrzucony z Anglii, skądś, porucznik, przedwojenny porucznik: „Jasiek”. To był z kawalerii. On prawdopodobnie był porucznik kawalerii przedwojennej.

Pyt: On wami dowodził?

Nie.

Pyt: A kto był dowódcą pamięta Pan?

Dowódcą był „Niedźwiedź”. Nazwisko dowódcy było Mickiewicz. Szefem oddziału był jego rodzony brat Bolesław [Mickiewicz] To on zginął w Norylsku, jego zabili. Nie to, że zabili, tylko pobili ciężko Ukraińcy i on z tego umarł.

Pyt: Bolesława Mickiewicza?

Tak. Brata tego „Niedźwiedzia”.

Pyt: „Niedźwiedzia” chyba powiesili...

„Niedźwiedzia”, ale jego brat siedział razem ze mną w Norylsku i tego brata pobili...

Za długo czasu teraz [upłynęło]. Sam zastanawiałem się tu kiedyś... Niektóre [nazwiska] kręcą się...

Pyt: A czy z wami razem był sądzony też „Niedźwiedź”?

Nie. Z nami jego nie aresztowali, z nami nie było jego.

Pyt: A to już było po jego śmierci czy przed?

Nie. Nas aresztowali, to on jeszcze był na wolności. Z nami i brata jego nie sądzili. To był po prostu odłam od tego oddziału. Bo jak my spod Wilna wrócili, to już nie było tego [oddziału] – zbierały się grupy na swoją rękę, każdy ratował się jak mógł. Niektóre wyjeżdżali pociągiem, ale też nie dojechali, bo ich, ja wiem – no wydał ich, na pewno ktoś ich wydał!... Bo w Baranowiczach – gdzieś w środku [składu pociągu] był ich cały wagon. Oni też z bronią krótką jechali i zaczęli wymanewrowywać ich wagon. Oni się spostrzegli, ostrzeliwali się... Mnie trudno to wytłumaczyć, bo tylko tyle znam z relacji, że opowiadali, że takie było coś. Zaczęli tam uciekać z tego wagonu. Poranili niektórych. Resztę wylapali.

My bali się na takie ryzyko iść i nas siedemnastu zebrano się do kupy i planowaliśmy, że przejdziemy granicę.

Pyt: Mielicie przechodzić granicę z tej chałupy, w której was okrążono?

Nie. Do granicy jeszcze kawał mieliśmy.

Pyt: Ale już przedzieraliście się w tamtą stronę?

Już wszystko było dograne. Każdy, kto tam bliżej mieszkał, pożegnał się z rodziną.

Pyt: A czy Pan ma podejrzenia, kto mógł was wydać?

Tego nie mogę powiedzieć... Po naszym aresztowaniu, jednemu sąsiadowi rozstrzelali całą rodzinę. I prawdopodobnie to zrobił „Niedźwiedź”, z jego oddziału to zrobili. Zabili ojca, matkę... To był dom po sąsiedzku. Było podejrzenie, że on miał coś z NKWD, ale tego udowodnić ja nie mogę...

Pyt: Całą jego rodzinę rozstrzelano?

Zabili syna, córkę, ojca, matkę i najmłodszego ranili. Jemu kula przeszła. Bo oni przy kolacji, przez okno

strzelali. Tego chłopaka najmłodszego, to jeszcze mamusi nieboszczki to był chrzestny, to jemu przestrzelili tu [przez policzek], kula tu przeszła. I upadł między tymi trupami. Weszli, zobaczyli krew, bo leżał nieżywy. Te wszystkie cztery osoby na śmierć były zabite, a ten później się wyleczył. Rosjanie rano przyjechali, zabrali do szpitala i wyleczył się. Do dziś dnia żyje.

Byłem tam teraz, jeździłem — bo długi czas bałem się tam jechać. Tu, z Polski, pojechałem tam zobaczyć, to rozmawiałem z tym chłopakiem. Ale on też dokładnie nie może nic powiedzieć, bo nie pamięta. Strzelali przez okno, a jak stracił przytomność, upadł, to nikogo nie widział. Ale tak przypuszczam, z relacji nawet ojca. Bo ojciec widział kilka razy tego „Niedźwiedzia”. To ojciec powiedział mi, że „to zrobił „Niedźwiedź”, z oddziału „Niedźwiedzia”,

Pyt: A jak się nazywała ta rodzina?

Mikulicz. Mikulicz Kazimierz, ten syn był Janek. Syn był razem aresztowany z bratem tego „Niedźwiedzia”, ale jego wypuścili. I ja podejrzewam, że mogło być tak, mogło być inaczej — bo rzeczywiście ten chłopak parę razy chodził z tej placówki z tym oddziałem. Ale gdzie on tam brał [udział], co oni tam robili, to ja tego dokładnie nie wiem. No i później nie miał żadnej styczności. Jemu mogli nie udowodnić Rosjanie i dlatego mogli zwolnić — a u niego [u „Niedźwiedzia,”] powstało podejrzenie, że jego zwolnili, że im tam ojciec donosił. Mogło to być, ale to jest taka sprawa. O takie posądzć człowieka, to trzeba mieć na to dokładny dowód... Tak może człowiek być niewinny.

Pyt: Stamtąd zostaliście przewiezieni do Lidy?

Później nas przywieźli do Lidy, trzymali w więzieniu na Syrokomli. Śledztwo — ja wiem? — ze 3 miesiące trwało. Później ogłosili, w Lidzie powiesili obwieszczenie, że będą sądzić takiego i takiego dnia w klubie.

Pyt: To był publiczny proces? Każdy kto chciał, mógł przyjść?

Każdy, kto chciał, mógł przyjść. Nas usadzili w pierwszym rzędzie. Potem za nami 3 rzędy były wolne i dopiero czerwono — *pagonniki* — enkawudzisty siedzieli. A z tyłu to ludzi do pioruna było. Znajomych niektórych widziałem, znajome dziewczyny. To było nieprzyjemnie, bo oni tak wyrażali się... Oni byli z NKWD dość takie młode jeszcze:

— Już się nie zobaczycie. Już nie wyjdziecie...

Odczytali ten wyrok. Pokazuje, że każdemu grozi takie coś [śmierć].

Pyt: Kto pokazywał?

Te, które sądzili. Tam była co pisała, sekretarka, i ich trzech.

Pyt: Pan dostał 15 lat katorgi — a inni?

Trzech dostało karę śmierci. Nas to uratowało — bo my by dostali też stryczki — ale, że my nie mieli po 18 lat, jak sądzili. Dlatego ci, co byli starsi, mieli dziewiętnaście — dwadzieścia parę lat, to we trzech dostali karę śmierci. My we trzech dostaliśmy po 15, a trzech dostało po 10.

Właściwie to pięciu dostało karę śmierci...

Pyt: A pamięta Pan może, kto to był?

Jeden był Szeszko Czesław, Burak, nie pamiętam jego imienia...

Pyt: A czy wykonano na nich tę karę śmierci?

Wykonali w Lidzie. My siedzieli w jednej celi, a ta *śmiertna* cela była obok. My tam związywaliśmy z tej miotły — dawali miotłę zamiatać celę — to my wiązali te patyki i robili takiego „bociana...”. I przez nasze okno — to było blisko, cele były nieduże — do ich okna podawali grypsy. Kartkę napisało się i oni pisali.

Później, ich jak wyprowadzali, to był gdzieś godzina czwarta nad ranem, gdzieś koło tego, i słychać było na korytarzu szamotaninę. Widocznie zamykali mordy, żeby nie mogli krzyczeć, bronili się chłopaki... Ich widocznie w Lidzie w piwnicy czy na placu rozstrzelali.

Pyt: Ale wyście nie słyszeli strzałów?

Nie.

Pyt: A ile to było mniej więcej dni po wyroku?

Gdzieś 70 — 75 dni.

Pyt: Czyli ponad dwa miesiące siedzieli w celi śmierci?

Tak. Ponad 2 miesiące siedzieli.

Pyt: Wszystkich pięciu siedziało razem, w jednej celi?

Wszystkich pięciu siedzieli razem w jednej celi.

Pyt: Co pisali w tych grypsach?

Pytali się oni, [my] dopytywali się o nich... No bo o tyle mieli połączenie — bo na przykład, jak przynosili z domu (po rozprawie już można było podać jedzenie), jak przynosiła matka czy siostra w dzbanku jedzenie, to później napisałeś kartkę, do tego dzbanka na dno położyłeś, chleb pogniotłeś i tym chlebem dno przykryliśmy. Akurat ściana nasza, ta farba, pasowała do tego garnka, i tą farbą posypałeś i tak podawali. U nich widocznie więcej — a może im nie pozwalali tego jedzenia, tego już nie pamiętam. Nam po rozprawie już można było podawać, podawali.

Później jak od nich coś dostałeś, a dostałeś z wolności [wiadomość], no to my im podawali. No bo różne chodzili [pogłoski] — że wybuchnie wojna, że Amerykanie z Rosjanami się nie pogodzą... A piorun wie, takie coś...

Pyt: A oni na to liczyli?

Oni liczyli i my liczyli. Tak się zanosilo, że długo nie potrwa. Dziś to co innego.

Pyt: A czy był taki moment, że przestaliście wierzyć, że się zacznie od nowa wojna?

Kiedy przestali — jak już do obozu zawieźli. W obozie przestali zwracać na to uwagę.

Wywieźli nas z Lidy do Orszy, z Orszy do Leningradu. W Leningradzie dość dobrze było. W Orszy to był

kryminal. Tam tak wszy chodzili – z jednego na drugiego. Bo jeden na drugim siedzieli. Nie można było ani nóg wyciągnąć, ani nic, w kucki musiało się siedzieć, dzień i noc. 280 ludzi nas siedziało w jednej celi, pokój był taki nieduży. Chodzili po głowach do ubikacji. Nie ubikacji – stała beczka... Jeden po drugim. Na nogi czy na grzbiet stanąłeś, bo nie szło [inaczej]...

Pyt: I już wtedy był z wami Bronisław Mickiewicz?

Nie. Ja jego dopiero spotkałem w Norylsku.

Pyt: Ale wy, ci skazani na 15 lat katongi, byliście razem cały czas?

Byliśmy razem. Tych, co mieli 10 lat [wyroku], od nas odłączyli. Oni byli gdzieś w Kazachstanie czy gdzieś. A nas trzech razem trzymali, popadliśmy do Norylska razem...

Pyt: A kto jeszcze był z Panem w tej grupie?

To był Burak, rodzony brat tego, co dostał karę śmierci, ale ten to był Waclaw.

Pyt: Waclaw był z Panem?

Ze mną. A brata musieli zamordować w Lidzie, jego rodzonego starszego brata.

Pyt: Czy było powiedziane na sądzie, że jesteście skazani na 15 lat katongi, KTR – u? To było powiedziane wyraźnie?

To było powiedziane:

– 15 lat *tiażołych katorżnych rabot*, pozbawienie praw obywatelskich 5 lat po wyjściu na wolność...

Pyt: Czy to, że jesteście skazani na KTR, jakoś was wyróżniało już w Orszy, czy byliście w tłumie innych więźniów?

W tłumie innych. Tam po 10 lat mieli i piorun wie. Rozdzielili nas, jak wieźli z Orszy do Leningradu.

Mniejszych wyroków z nami nie było.

Pyt: Już tylko katorżanie jechali?

Jechali tylko katorżanie – 15, 20 lat. 25 lat to katongi nie było. 20 i 15, i kara śmierci.

Pyt: Jechali tacy, którzy mieli karę śmierci?

Nie.

Pyt: Bo to zamieniano, tak?

Którym pozmieniali. Bo niektórzy mieli karę śmierci, ale przyszło ulaskawienie, to zmienili im na 20 lat.

Pyt: A dlaczego nie przyszło ulaskawienie dla tych pięciu? Czy oni nie napisali *pomiłowania*?

Pisali. Na pewno pisali *pomiłowanie*. No, ale ja nie wiem...

To śledztwo to był cyrk. No bo właściwie zmuszali do podpisywania tego. Oni nam zarzucali [rzeczy], których my naprawdę tego nie robili. Tam było tyle zabójstw zapisane, i cywilów, i enkawudzistów.

No było prawdy trochę – nie można powiedzieć, że nie było prawdy. No bo jak wróciliśmy spod Wilna, oni zaczęli organizować te *kolchozy*, *sowchozy*. Oni w dzień organizowali, a my w nocy palili. Bydło to niemieckie co gonili do majątków, *priedsiedatiela*, paru swoich bolszewików mieli. No to ich było paru, jak nas przyszło 30 chłopów – spalili ten dom, zabili tego *priedsiedatiela*, wypuścili bydło, rozgonili. Tam ludzie rozbierali z tych wiosek. No były takiego czegoś.

Ale nie było tego, co oni napisali. Oni mnie zapisali ponad 30 zabójstw własnoręcznych. Własnoręcznych – powiedzieć prawdę – może tam paru było, ale nie było 30 czy 27. No, ale jak człowiek widział, co tam się robi, no to żeby przestali bić, przestali męczyć, no to podpisywał.

Pyt: A w Leningradzie długo byliście?

W Leningradzie my byli chyba 4 miesiące. *Arsenalnaja 9*, też przedwojenne więzienie.

Później z Leningradu wywieźli do Tomsku. Do Leningradu, do Tomsku nas w tych *stołypińskich* wagonach wywieźli. W Tomsku my byli chyba ze 2 lata.

Jeszcze po drodze jechało z nami dużo Rosjanów z tej armii Żukowa. Stalin obiecał Żukowowi, że rozpuści kolchozy, że przywróci religię, jak wojna się zakończy – a jak wojna się zakończyła, on nie chciał tego zrobić. Odwołał Żukowa do Moskwy, a w tym czasie jego całe pułkowniki, te wyższe, majory, dużo ich aresztowali. O co im chodziło? Chodziło im o to, że oni chcieli armię Żukowa przerzucić na front japoński. A Żukow powiedział, że owszem, on zgadza się na przerzucenie, ale "musisz dotrzymać obietnicy, co obiecałeś, *rozkluczysz kalchozy* i to, to...". W tym czasie jego odwołali do Moskwy, a tych poszło aresztowanie, tych wyższych oficerów. Właśnie te wyższe oficerowie dostali 15, 20 lat i oni z nami jechali.

Później – czy to nie było w Nowosybirsku, tak mi się zdaje – tam nas zatrzymali na bocznicy doprowadzić do łaźni. Ale tam stali, na front japoński przerzucali wojsko. I Ruski z Ruskim, chociaż były te okienka maleńkie, ale łazili, zaczęli rozmawiać z nimi. Prosilili papierosy... Ruski z Ruskim, taki oficer, to on szybko się dogada:

– *Wy kuda jedietie?* Dlaczego siedzicie?...

Zaczęli opowiadać:

– Za to nas posadzili, za to sądzili...

I wybuchło później strzelanie... Wypuścić z tego *stołypina* to była ciężka sprawa, bo jakbyśmy nie [byli] w *stołypinie*, to oni by może wypuścili nas. Raczej... Zaczęli się strzelać – to wojsko zaczęło strzelać do naszych konwojentów. Czy tam kogo zabili, czy nie, to tam trudno zobaczyć, tam okieneczko było maleńkie...

Pyt: Żeby was wypuszczono, tak?

Żeby wypuszczono. Oni zbuntowali się, jak usłyszeli, że wiozą takich oficerów, bez żadnej racji: "Że Stalin nie

wywiązał się ze swoich zobowiązań, że chcieli ich przerzucić na japoński front,.. Za to ich aresztowali, żeby nie powstał bunt w wojsku. A tę ciemną machorę [żołnierzy] załadowali i wieźli później w pioruny jak baranów...

Pyt: Jak to się skończyło?

Zadzwonili, przyjechało więcej wojsk NKWD i uspokoiili.

Pyt: Byli jacyś zabici, nie wie Pan?

Tego to ja nie widziałem. Z tego *stolypina* przez takie okienko...

Pyt: A długo ta strzelanona trwała?

Ze 4 godziny trwała. I tam już zaczęli strzelać — może nie z dział — bo oni jechali z czołgami; zaczęli strzelać albo z czołgów, albo z dział, albo piorun wie z czego strzelali — ale to już nie było nic broni maszynowej...

Pyt: Ci żołnierze, ci na front?

Ci żołnierze, co jechali właśnie tymi transportami.

Ściągli widocznie więcej posiłków NKWD i uspokoiili...

Pyt: To w Nowosybirsku było, Tak?

W Nowosybirsku. A nas już później ani do łaźni nie poprowadzili, ani nic. Podczepili lokomotywę i zawieźli do Tomska.

Pyt: Dlaczego Żukow stawiał takie żądania, żeby rozpuścić kolchozy?

Ja wiem? Może był człowiek uczciwy, a może czuł, że on obiecał... Przecież on nie obiecał żołnierzom, obiecał wyższym dowódcą u siebie. I jeżeli on przyjechał i ogłosił w swojej armii takie coś, że tak będzie, a tego nie było — może po prostu miał na sumieniu...

Pyt: Czy jego armia miała dostać ziemię i dlatego on był przeciwko kolchozom? Czy on obiecał żołnierzom tą ziemię? Obiecał dla żołnierzy: "Wojna się skończy, każdy wróci do domu, dostanie gospodarke, będą otwarte cerkwi,... Żukow widocznie był chłop na poziomie, nie mógł się z tym pogodzić. Jak [Stalin] obiecał jemu, a on obiecał dla żołnierzy — wojna się skończyła — chciał, żeby udowodnić, to wtedy on się zgodzi i pojedzie na front japoński.

Pyt: I ci oficerowie z wami do Tomska dojechali, czy ich odłączono?

Do Tomska dojechali. I później w Norylsku byli.

Pyt: I ci sami, którzy w tym wagonie z wami?

Z tego wagonu nie było, ale tam wagonów było kilkanaście. Później w Norylsku paru spotkałem, ale nie z naszego tego [boksu], bo w tej klatce, to tam było raptem osiemnastu. Właściwie to on [jeden boks] sześciu ludzi powinien przewozić. Ale nas po 18—20 przewozili. Do drugiego [boksu] nie było żadnego dostępu, bo jak nas wypuszczali do ubikacji, to oni byli zamknięci, jak ich — to my byli zamknięci.

Ale później [w Norylsku] było przecież tyle czasu, jak się rozmawiało.

— Kiedy wyjechali? W jakim czasie?

— Jechaliśmy z Leningradu...

To musieliśmy razem jechać. Oni codziennie przecież transportów nie mieli. Kilka miesięcy szykowali transport, sortowali, że "ten pójdzie w tym kierunku, ten pójdzie w tym kierunku,..."

W Tomsku to była mordownia. Tam było dużo Litwinów, Łotyszów, Estończyków. Było tam kilku Japończyków, Niemców, ale to byli ludzie starsze, mieli 30—40 lat i byli wychowani w innym otoczeniu. Te ludzie potrzebowali więcej jedzenia. On mógł robić, ale on potrzebował zjeść. A tam gonili do roboty po 12 godzin, a dostał kawałek chleba?... Oni tam marli niesamowicie. Niemcy, Łotysze, Estończyki, Litwini to tam marło to w pioruny.

Pyt: To obóz był, tak?

Obóz, ogromny obóz. Tam jest takie powietrze... Latem gorączka dochodzi do 50 stopni, ale zimą dochodzą mrozy minus 50—55 stopni.

Latem chowali [zmarłych] na bieżąco. Na bieżąco: zbierze się 20—30 [zmarłych] i chowają. A zimą: całą zimą im się nie chciało tej zamarzonej ziemi kopać, no to układali w takie sztable, jak drzewa u nas układają w lesie. Tu głowa, tu nogi. I to leżało zamarzone, póki się ociepliło. Tam masa ludzi umarła w Tomsku.

Pyt: A to był jeden obóz, czy Pana tam przerzucano?

Nie. Ja siedziałem w jednym obozie.

Pyt: On miał jakąś nazwę, numer?

Piorun wie. Nazwy nie pamiętam. To był posesiołek Czektist. Na rzeką Ob, nad samym brzegiem Obu. Ale czy on miał nazwę, czy nie, to nie pamiętam.

Pyt: Ile tam mogło być ludzi, mniej więcej?

Mogło być ludzi — ja wiem — gdzieś koło 4 tysięcy. Może więcej trochę. To były baraki drewniane, ale piętrowe.

Pyt: Pracowaliście na *lesopowale*?

Część pracowała... Praktycznie rzecz biorąc, to te podkłady na kolej, przywozili te podkłady. Tam było piekło. Nie katorga, a piekło, tam, gdzie oni robili na [...]. Bo w tych zbiornikach było rozpuszczone — pierom wie — siarka, nie — siarka, czy co tam było rozpuszczone. I oni zanurzali — wtedy nie było tej techniki — rękami. Ja tam nie robiłem, nie wiem...

Pyt: To było po prostu takie utrwalanie tych podkładów [kolejowych]?

Tak, żeby nie gnili. Oni jak przychodzili z tej roboty, wracali, to twarze i ubranie było żółte. Tak śmierdziało, że jak oni wyszli na bramę, to już po całym obozie śmierdziało. I tak spali, i tak na stołówkę prowadzili. Tam to była już wykańczalnia.

Pyt: Siarką śmierzdziało?

Siarką śmierzdziało. Później część robili — oni przywozili barkami, spławiali... Bo Ob wpada do Leny i tą Leną i później na Ob przywozili drzewo z tych tundr. Takie ogromne bloki wozili na tych barkach, i rozładowywali. Tam był tartak. I później więźniowie wyciągali to drzewo z tej wody — część rozładowywała te barki, a część później z wody wyciągali tych drzewo, do tego tartaku, w sztable takie układali.

Część robiło — oni podczas wojny mieli takie prymitywne huty, gdzie odlewali szrapnele do *minamiotów*, takie pociski — część tam robiła. Ale to były hałdy takiego — nie nadawał się ten pocisk, miał jakąś usterkę — no i to leżało. A później, już po wojnie, to oni wybijali ziemię z tego i przetapiali na co innego.

Był taki wypadek, że musiał ktoś rzucić pocisk dobry do tego, i rozerwało. To byli takie nieduże piece. Poraniło dużo tych więźniów. Później zabronili tym więźniom. Ich gdzieś wywieźli. Ja zapomniałem, gdzie ich wywieźli, gdzieś na *stojkę* kolei, *Strojbat*... Gdzieś na kolej wywieźli wszystkich tych, które robili przy tych pociskach. Tam kilka brygad robiło.

Pyt: A Pan gdzie pracował?

Ze mną była taka sprawa, że, można powiedzieć, że ja nie pracowałem nawet. Bo ja jakoś szybko opanowałem ruski język. No ale nasz był podobny, bo u nas tam czystego polskiego języka, to na Kresach [nie było] — on był taki pokręcony. Szybko opanowałem ruski język, być może mnie to uratowało właściwie życie. Związałem się z tymi Ruskimi. Oni mnie bardzo lubili. Byłem młody, co ja miałem, 17 lat miałem. No i *pacan, pacan*...

Parę razy nas wyprowadzili do roboty w lesie. Drogę robili. Ale z Tomaska to już można byłoby pojechać, uciec koleją, można było samochodem, można było na pieszo kawał iść. To oni pilnowali niesamowicie. A do roboty jak prowadzili, to nakładali kajdanki, na dwóch jedne kajdanki. Bo jak założyli jednemu jedne kajdanki, to jeszcze można utrzymać spokojnie. A te kajdanki, to grom ich wie, co oni mieli za kajdanki, że przy najmniejszym poruszeniu ząbki zaciskali się sami przez siebie. Jak zaprowadzili do roboty, to później nie mógł otworzyć, tych kajdanków zdjąć. Ręka taka się zrobiła. A robić trzeba było, bo darli się jak piorun, bili.

Jak ja tam popatrzałem się, to tam nie było ratunku — tam musiałby człowiek zdechnąć. No i mówię do tych Ruskich, że taka i taka sprawa. On mówi:

— Wiesz co, jak ciebie wyprowadzą na bramę, powiedz głośno otwarcie, że "jak tylko wyprowadzicie za bramę, to ja będę uciekał. Zastrzelicie, to zastrzelicie, a ucieknę, to ucieknę,,

A oni [władze obozu] tego bali się. Tak było. Wyprowadzili na bramę, mówię:

— Naczelnik, ja dziś ucieknę. Jak zastrzelicie, to zastrzelicie, ale będę uciekał, bo i tak zdechnę.

I oni mnie w *licznych dielach*, w tych papierach napisali, że "apasny — za bramę nie wyprowadzać,,

Jak już później zostawili w zonie, to chociaż chleba trochę mniej dawali, ale człowiek nie narobił się, w ciepłym leżał. Jak już wszystkie te brygady robocze wyprowadzili, to na ostatku prowadzili tych, co nie robili, do stołówki. To już dostałem trochę więcej zupy, więcej dolali. Choć chleba mniej, to zupy więcej. A nie robił. I to mnie uratowało. Aż wyszedłem na wolność, to obowiązywało, co oni napisali — że "niebezpieczny, szykuje się do ucieczki,,

Pyt: Panu to poradzili *blatni* czy cii oficerowie, którzy jechali?

Ruskie oficerowie. Bo z nami złodziei, drobnych przestępców nie było.

Pyt: I nie było w ogóle problemu *szpany*...?

Nie.

Pyt: Ale to był rok jeszcze 1945 — 1946, tak?

To był gdzieś 1946 rok.

Później z tego Tomaska nas, tych młodszych odebrali, i wywieźli do Krasnojarska. Oni szykowali na Norylsk. Ale do Norylska to przyjmowali naprawdę — komisje były. Piorun wie jaka tam komisja, ale już badali. Norylsk — to już było poza kręgiem polarnym. Tam musiałby mieć zdrowie. Ale tu było wszystko słabe, wykończzone. To oni wywieźli nas do Krasnojarska, w Krasnojarsku trzy miesiące nas podkarmiali. Po prostu tak, jak wieprzów. Dawali naprawdę dobre jedzenie — na tamte warunki dobre! Grochówki często wypadało, zupy były gęściejsze, kaszy dawali więcej, chleb był dobry.

Pyt: To był 1947 rok, kiedy Pan się w Krasnojarsku znalazł?

To był gdzieś 1947 rok, chyba latem. Bo już Jenisej był niezamarznięty. Później, po trzech miesiącach nas...

Ja jechałem "Ordżonikidze,, *parochod* taki pasażerski był, statek pasażerski. Nazwa "Ordżonokidze,, — nie zapomnę do śmierci. Nas wieźli na dole, pod pokładem. Na wierzchu jechali cywile. Z urlopu jechali, grali, śpiewali.

A nas tam trzymali. Było duszno. W czerwcu albo w lipcu nas tam wieźli. Miałem takiego Rosjanina — właściwie nie Rosjanin, a Ukrainiec — Sklarenko, Fiodor Sklarenko. On mnie bardzo lubiał...

Pyt: Czy to był też z oficerów radzieckich?

Ten był też oficer rosyjski. W stopniu kapitana był. On był z marynarki, nie był z wojsk tych...

Namawiał mnie do ucieczki. W okręcie były takie okrągłe okienka, zakratowane tylko na krzyż. A nam byli zrobione z desek, tam gdzie my spali. On do mnie mówi:

— Sławik, uciekamy. Do Narylska zawiozą, z Narylska nie uciekniesz, bo tam nie ma kolei, nie ma żadnego połączenia (bo to jest półwysep). Stamtąd nie uciekniemy. Ostatnia nasza [szansa]...

Ale ja jak popatrzył w te okienko — tam nie widać brzegu. Ten Jenisej szeroki. Mówię:

— Ja nie dopłynę, Fiedia. Ja nie mogę uciekać, bo nie dopłynę.

To jeszcze było niebezpieczne to, my leżeli blisko tych skrzydeł, co ten *parochod* napędzają.

– Jeżeli nie popadnę pod te koła, to i tak do brzegu nie dopłynę.

– No to – mówi – jak chcesz. My uciekamy.

Ich pięciu uciekło właśnie.

Pyt: Oprócz niego też byli oficerowie?

Tak. Wszystkie oficerowie. Tam szeregowców nie było.

Pyt: A jaki był stosunek tych oficerów do was, do akowców? Pana lubili, a innych?

Do nas to był dobry stosunek. Był gorszy stosunek do Ukraińców, do tego UPA. Dlaczego to było, trudno mi wytłumaczyć. Właściwie dla nich [dla Rosjan] powinni być i te wrogowie, i te. wrogowie, tak na dobry rozum. Ale jak później znaleźli się oni [oficerowie radzieccy] w takiej samej sytuacji, że byli sądzeni za nic, to po prostu nam współczuwali, że też mogliśmy być sądzeni za nic. Przecież on tam na froncie był, i później chłop dostał 20 lat za nic. I wywiązała się taka [solidarność] – że ten był skrzywdzony, i inny mógł być skrzywdzony...

Pyt: A upowcy byli z wami też?

Do groma ich było. W Norylsku, w obozach, gdzie przebywałem, to gdzieś 75 procent było Ukraińców.

Pyt: A w Tomsku?

W Tomsku Ukraińców nie było. Dlaczego nie było? Może tam gdzieś byli, ale ja ich za dużo nie spotkałem. Dlaczego ich tam nie kierowali, nie wiem.

Pyt: I oni walczyli ze sobą, oficerowie sowieccy z Ukraińcami?

To dopiero przy końcu wywiązała się ta walka. Dlaczego – dojdziemy i do tego.

Uciekli. Powiązali te swoje szmatki, co mieli, ubranie – bo w ubraniu nie szło prześlizgnąć się przez ten [okienko]. Oni byli chłopcy zdrowe. Ja jemu wyrzuciłem, jak on wyskoczył. On mnie tak powiedział:

– Wyrzucisz moje te szmaty.

I jemu tak zrobiłem. Wyskoczył, wyrzuciłem. Później wyglądałem przez to okienko – czterech widziałem, że popłynęli, a piątego nie widziałem. Widocznie piąty musiał popaść – bo to w nocy było. Ale dokładnie patrzyłem, bo o tego mnie Fiedię chodziło. Tych czterech widziałem, że poruszali się po wodzie, a piątego nie widziałem. Na pewno pod skrzydło wpadł.

I później – chyba po 2 czy 3 latach – tego Fiedię przywieźli do [Norylska], do tego samego obozu. Był już na wolności, ożenił się po raz drugi – bo on w Odessie miał żonę z dzieckiem – ożenił się w Rostowie. Tam w restauracji jakaś wybuchła bójka – a piorun wie, może i on brał udział w tej bójce – i jego tam złapali. Po 3 latach przywieźli tego Fiedię. Dostał 15 lat dodatkowych.

W Norylsku byliśmy w jedenastym obozie KTR [obóz nr 11 KTR]. Robili na fabryce BOF i na różnych robotach. Ale mnie na żadne roboty nie brali. Dawali robotę w środku obozu: to na kuchni, to w łaźni... A później już dali mnie do takiej małej łaźni – przy naszej ogólnej łaźni była mała łaźnia dla kierownictwa obozu. Ale naczelnik [obozu], kapitan Krawcow – miał żonę, dzieci miał – ale i kochankę miał. Sekretarka była kochanką jego. Ja o tym wiedziałem, bo jak trzeba było jej przyszykować wannę... Tam było trudności, bo tą szmatą albo szczotką, wannę posypał proszkiem, obmył i prześcieradło zmienił na tym leżaku, to była cała moja robota. Ale ja zobaczyłem, że tak: jak ona przysła (jeszcze panną była), to po jakimś czasie on przychodził, albo on przyszedł, to po jakimś czasie ona przysła. A jej rodzona siostra była kierowniczką szpitala w tym samym obozie. Była partyjna, a mąż był w *trietim oddziale* w naszym obozie. Bo tam był *operupelnomoczenyj*: jak to po polsku przeprowadzić? to wywiadowca, NKWD czy MHB, piorun wie.... Oni nadzorowali, czy jakiejś ucieczki więźniowie nie organizują, taki wywiad przeprowadzali. To byli wszystkie oficerowie. Z pierwszego oddziału ich było dwóch, a z trzeciego oddziału był jeden. I ten jeden to był mąż tej *naczelnicy*, tej kierowniczką szpitala i tej przychodni.

Pyt: To znaczy, że były w obozie trzy oddziały? Bo Pan powiedział "pierwszego oddziału,,, "trzeciego,,?...

Pierwszy oddział MHB i *trietij oddział*. Drugiego nie było. Było trzech oficerów. Dwóch było w *pierwom oddziale*, a jeden był w *trietim oddziale*.

Pyt: Ten Jedenasty obóz się dzielił na oddziały? Czy to było ich jakieś takie rozróżnienie?

Tak. Ich. Obóz był jeden.

Pyt: Nie podzielony?

Nie, nie.

Pyt: Przy BOF – ie?

Tak, obok fabryki BOF.

I on dawał spodnie do prasowania, ten naczelnik. Lubił chodzić [elegantko], miał małachowskie buty [?]. On był przystojny gość, ten Krawcow.

I on kazał mnie wyprasować te spodnie. Ale wtedy żelazek nie było takich jak teraz, elektrycznych, i grzali te żelazka na piecu. Postawiło się, to kawałek żelaza, rączkę przyspawali. I przynoszę te spodnie. A tam zawiadowcą tej łaźni był Chińczyk Wan – Żun – Szan. Jego zastępcą to był też Chińczyk, Ku – Fan – Dziu. Po chińsku to ja nie wiem jak to nazwać, ale po rusku Michaił jego nazywali.

Ten Ku – Fan – Dziurówi mi:

– To wyprasuj te spodnie.

Wziąłem żelazko, położyłem spodnie, szmatę położyłem – ale za cienką szmatę wziąłem do tego żelazka, ono było za bardzo nagrzane. Jak przyniosłem do tych spodni, to zaczęło piec w rękę. No to ja puściłem, co miałem robić? Póki znalazłem drugą szmatę, zdjąłem żelazko – przepaliłem te spodnie. Całkiem nie przepaliłem, ale ta szmata

zrobiła się czarna, a te spodnie też przypaliłem. Żeby oni byli luźne te spodnie, może by nie kapnął się. Ale oni byli na kolano dopasowane. I jak ta kurwa zaczęła naciągać te spodnie, jemu pękły...

Myślałem, że on mnie tam zabije. Nie bił, nie uderzył ni jeden raz, ale mówi:

– Ja ciebie wykończę.

Ja: "Acha, ty mnie wykończysz. Muszę coś pomyśleć... Co miałem pomyśleć?... I on mnie do *szyfowni brygady pod osoboj otcieplenie*. *Szyfownia brygada* – "karna brygada pod konwój... Bo tam na BOF – ie to piorun wie, ile hektarów było *otcieplenia* i tam konwojentów nie widziałeś. Wypuścili i tam chodziłeś po tym placu. Setki kilometrów było ogrodzone. A pod osobny konwój to oni wyprowadzali brygadę 30 ludzi, i na takie różne roboty: czyszczenie śniegu na torach, do takich robót.

Tam oni mieli takie szanse i były takie wypadki (czy to było nastawienie takie?) – na przykład każe konwojent:

– Idź, przynieś drzewo na ogień.

A to miejsce, gdzie oni pracowali, [dookoła] powitykane patyki, tam nie wolno wychodzić. I jak tylko wyszedł [po drzewo] za to [za patyki] – złożył się, zastrzelił [go konwojent]. I teraz udowodnij jemu [konwojentowi], że on [więzień] nie chciał uciekać. On [konwojent] był kryty. Ale czy to było czyjeś nastawienie, żeby on to zrobił?... Bo co jemu zabić człowieka, co jemu zależało?... Ja tak domyślałem się, że on dla swojej przyjemności tego nie robił.

Że on [naczelnik obozu] mnie powiedział: "Ja cię wykończę... to on może dać do takiej brygady, wyprowadzić za to [za zakazaną strefę], ten konwojent każe mnie coś robić i zabije.

Pyt: To znaczy Krawcow każe konwojentowi Pana zabić?

Ja tak przypuszczałem. Ja mówię:

– Nie. Jak dadzą do tej brygady, nie pójdę, w ogóle nie wyjdę z obozu.

A jaki ratunek był? Nie wychodzić do roboty? – wsadzą do karceru. W karcerze głodówka (dopiero to później wszystko się wydało, ale tak było).

Chyba na czwarty dzień czy na trzeci przyszedł *nariadczyk* i mówi:

– Do 74 brygady.

To brygada karna.

– Ja nie pójdę do żadnej brygadym, możecie od razu wsadzić.

Mówi:

– Co ja ci mogę zrobić? Ja cię nie mogę [zabrać]. Jak nie wyjdiesz, to ciebie zabiorą.

I tak było. Chyba trzy dni nigdzie nie wychodziłem. Zabrali do tego karceru.

Pyt: Do BUR – u?

Do BUR – u. I w tym karcerze ja miałem głodówkę. I tam właśnie – to długa historia – z tymi Ukraińcami tam zapoznałem się.

W tym karcerze głodówka. Siedem dni nikt nie przychodził. Grzali tam piec niesamowicie...

Pyt: To znaczy Pan ogłosił głodówkę, czy tam po prostu nie dawano jedzenia?

Nie. Jedzenie dawali. 300 gram chleba dawali i raz zupy dawali.

Pyt: Pan nie przyjmował jedzenia?

Nie przyjmowałem jedzenia. Po siedmiu dniach przychodzili i zaczęli karmić. Póki miałem siły, to się broniłem. Później już sił zabrakło, przestałem się bronić – to wlewali. Wkładał taką drzewnianą łyżkę w szczęki, rozkręcał, takiego węża wpuszczali i tam lali. Lali, lali – ale widocznie mimo wszystko zgłosili tej *naczalnicy*, kierownicze szpitala i tej przychodni. I ona przyszła. Przyszła, zobaczyła. Mówi:

– Przyjmuj jedzenie.

Ja mówię:

– Ja nie będę przyjmował jedzenie, bo mnie naczelnik powiedział tak i tak.

– Kto powiedział?

– Naczelnik łagru mnie powiedział.

– Za co ty tu siedzisz?

Powiedziałem, za co siedzę, jak to było z tymi spodniami, jak to było wszystko. A ona już podejrzewała, że on kręci z jej siostrą. I jej tylko chodziło o to, żeby znaleźć na niego jakiś haczyk.

– Ty pracowałeś w łaźni?

– Pracowałem w łaźni, właśnie spaliłem jemu spodnie.

– To ty musisz wiedzieć... – kazała wyjść temu *nadziratelu*, żeby wyszedł z celi – To, co mnie powiesz, nikt się o tym nie dowie. Powiedz właściwie, czy było takie coś?

Ja mówię – no co teraz mnie? Od naczelnika już mnie ani polepszy, ani pogorszy się. I zacząłem opowiadać całą prawdę. Że takie było: albo ona przychodziła do niego, albo on przychodził. Nieraz ona wcześniej, nieraz on wcześniej. Mówi:

– Ty możesz potwierdzić to?

Ja mówię:

– Przed kim pani chce, przed tym powiem, tak jak to właściwie było. I jak było z tymi spodniami...

Mówi:

– Dobrze – i tak rzeczywiście było – Przyjmuj pan jedzenie. Ja panu gwarantuję, że on już panem rządził długo nie będzie, a ja panu załatwię w szpitalu pracę. Nikt pana tam nie ruszy.

Ja mówię:

— Jeżeli pani daje takie słowo, ja będę przyjmował to jedzenie.

I tak było. Na wieczór wzięłam już, przynieśli jedzenie, pojadłem, a na rano zabrała mnie do szpitala. Tam dwa tygodnie leżałem jako chory, ale trochę już doszedłem do siebie i dała mi robotę w tym szpitalu.

Pyt: Pan siedem dni głodował?

Cała głodówka, z karmieniem, to trwała prawie 3 tygodnie. 19 dni. Zaczęli karmić po siedmiu dniach. Do siedmiu dni nic nie dawali. To znaczy przychodzili pytać:

— Będziesz jadł?

Jak nie będziesz jadł, zabierał zupę i szedł z tą zupą.

Później po dwóch tygodniach — już pracowałem... A moja praca: zmienić pościel chorym, zanieść do pralni, z pralni pobrać. Miałem dobrze: jedzenie lepsze, bo dla chorych dawali zawsze lepsze jedzenie... Było mi tam dobrze.

Po jakichś może 3 tygodniach, jak już wyszłem z tego BUR — u, zawołała mnie do tego i tam siedział właśnie jej mąż, i z *pierwowo oddziela* siedzieli tych dwóch, *operupelnomoczeni*, ona i jeszcze naczelnik EChaCze Zajcow. EChaCze — do gospodarczych spraw *lejtnant*, młody, mały chłopiec. Żeby przy nich opowiedzieć o schadzki tego naczelnika i za co mnie powiedział "ja ciebie wykończę..."

— On nie miał prawa — ten jej mąż, tej *naczelnik* mówi — on nie miał prawa dawać więźniom prasować spodnie. Od tego ma żonę.

To było nastawienie, żeby jego wykończyć. Ja przy nich wszystko powtórzyłem. To wszystko zanotowali, spisali. Co pytali się, na co odpowiedziałem, wszystko pisali. Później kazali mi się podpisać. Podpisałem się.

— Idź.

No to i poszłem. Może upłynęło miesiąc, półtorej — tego naczelnika brakło. Przyszedł Żmychow, major Żmychow. Tamten [poprzedni] — ja wiem, czy dla kogo on tam był dobry?...

Mnie już nie ruszali. Pracowałem w tym szpitalu, zresztą już mi było dobrze.

Pyt: Jak Pan sądzi, dlaczego oni chcieli go wykończyć? Czy to były jakieś walki o władzę?

Nie o władzę chodziło. Tej [naczelnicze szpitala] chodziło o siostrę. Oni dobrze wiedzieli, że on jest żonaty, a ta jest panna. A może jeszcze oprócz tego mieli jakieś inne zatargi, tego już nie mogę wiedzieć. No i wygryźli jego. Co się z nim stało później? Wtedy jeszcze nie było mowy o tym, że kiedyś tam się wyjdzie na wolność, bo jeszcze było 9 lat siedzieć, to o tym nie myślałem. Dopiero później, już ja wyszłem na wolność, ja jego [Krawcowa] szukałem. Bo później poznałem się z naczelnikiem milicji w Norylsku, ten naczelnik milicji w Norylsku, właściwie jego dziadek czy pradziadek, był wywieziony za cara na Syberię, i to był właściwie Polak.

Pyt: Jak się nazywał, nie wie Pan?

Kiliński albo Kimiński. Podpułkownik.

Pyt: I on był naczelnikiem milicji w Norylsku?

W Norylsku. Ja chciałem przez tego naczelnika — bo tam na nim [na tym naczelniku] mi nie zależało, nie miałem z nim nic wspólnego — chciałem szukać tego Krawcowa. Jak jego zwolnili, a później ja wyszedłem na wolność, ja przysięgłem, że ja go zabiję. I to było łatwo zrobić. Bo tam broń kupić... Te NKWD, te żołnierzyki, oni gdzieś pilnowali widocznie fabryki zbrojeniowej — bo później, jak tu przyjechali, to dwa magazynki i TT mogłeś kupić za 400 rubli. A jak już na woność wyszłem, rubli miałem tyle [dużo]. Mogłem kupować.

— Kurwę zabiję. Za te spodnie ja go zabiję.

Pyt: Pan wyszedł w 1955 roku na wolność?

W 1955 roku. Po tych strajkach. Strajki to były w 1954, a ja wyszłem w 1955.

Pyt: I zaczął go Pan szukać?

I tak nie znalazłem go. Widocznie jego już w Norylsku [nie było]. Bo Norylsk nie był taki duży. Tam było, ja wiem, ile tam tysięcy było?...

Pyt: Ale kupił Pan tę broń już?

Nie kupowałem. Nie, jeszcze nie. Ale chłopaki mieli. Później my tam strzelali w *szachcie* strzelali po prostu. Ja nie kupowałem. Ale jak bym go znalazł, to bym kupił, na pewno bym kupił.

Pyt: W *szachcie* strzelaliście?

Po prostu bawili się bronią. Do słupów strzelali w kopalni.

Później zaczęli sortować. Z tych katorżników zaczęli wybierać jeszcze lepszych i gorszych. Nie pamiętam, w którym to było roku. W 1951 chyba...

Pyt: Czyli Pan był parę lat w Jedenastym obozie? Cały czas?

W Jedenastym obozie ze 4 albo 5 lat byłem. Później, jak zaczęli sortować te dokumenty, to tam właśnie najczęściej popadło Polaków [do obozu karnego]. No właściwie Polaków było niedużo w naszym [obozie]... Ukraińców to masę poszło do tego karnego, do tego [obozu] na wyższy, zaostrozony rygor.

Pyt: Jeszcze gorszy niż ten jedenasty?

Jeszcze gorszy niż ten Jedenasty. Bywszy 25 [obóz nr 25], to później z Dwudziestego Piątego zrobili Trzeci [obóz nr 3], *horny* [GOR — łag nr 3]. Właśnie to był ten *sztraf — łag*. I z Dwudziestego Piątego lepszych wybierali tu na Jedenasty, a z Jedenastego gorszych — po nich widzi mi się wysyłali.

Ta kierowniczką tego szpitala przyszła i mówi:

— Jakimowicz, ja bym dla ciebie zrobiła wszystko. Ale po prostu nie jest w moich siłach ciebie tu zatrzymać.

Nawet mąż nie może tego zrobić. To nie robiono te spisy tu w obozie. To robiono gdzieś w jakimś tam *oddziale*. Stamtąd przyszło, ale nie wiem skąd to przyszło.

Pyt: A w Jedenastym były kraty w oknach?

Były.

Pyt: I baraki były zamykane na noc?

Na noc byli zamykane, ale w dzień można było chodzić. A już tam zaprowadzili, na ten *trietij oddział* [obóz nr 3], tam byli baraki zamykane i dzień, i noc. Do roboty wyprowadzili, a resztę zamykali [w barakach].

Pyt: A do chwili tej selekcji, do chwili, kiedy Pana przenieśli do Trzeciego, to ten Trzeci był Dwudziestym Piątym?

On był Dwudziestym Piątym i właśnie w tym samym czasie jego przemianowali na Trzeci. Był nazwany Trzeci *horny*.

Pyt: Gorlag — one chyba też tak się nazywały.

Gorlag. To był na większą dyscyplinę.

Pyt: Czy on miał jakąś inną nazwę? Czy on był nazywany karnym obozem, specjalnym?

Sztrafnoj — to był karny obóz. W tym samym czasie był przemianowany na Trzeci — karny, Trzeci — *sztrafnoj*.

Pyt: A ci radzieccy oficerowie z armii Żukowa też tam trafili?

Część ich trafiła. Dużo ich tam nie trafiło, ale część trafiła.

Pyt: A tego Sklarenkę Pan spotkał na Jedenastym czy na Trzecim?

Na Trzecim. Na *trietim hornym* ja go spotkałem. Ale on już był w Norylsku, ale był w Norylsku trzymany w więzieniu. Jego wcześniej przywieźli, niż ja tam dojechałem.

Pyt: A wie Pan może, gdzie było więzienie w Norylsku?

To było gdzieś koło *Gorstroju*. Gdzie budowali to nowe miasto.

Pyt: A Pan widział to więzienie?

Ja nie byłem. To byli okna... To był pierwszy albo drugi blok w stronę *Miedzawodu*. Z tego jeziora Długiego widać było kaptury nad oknami [w więzieniu].

Pyt: On był na jakiejś górze?

Tam było takie podwyższenie. W Jedenastym jak jeszcze siedziałem, spotkałem takiego gościa, Batiuszkow, generał — major Batiuszkow. To był wojskowy attache w Jugosławii. I później, jak Tito chciał zerwać stosunki z Rosjanami, coś tam nie układało się, on będąc tam, w Jugosławii zaczął widocznie do Moskwy dawać znać, że coś z Titem... A Stalin jak Stalin, długo nie myśląc — odwołali jego [Batiuszkowa] do Moskwy i chłopu 25 lat za "poderwanie dobrych stosunków między krajami... Wpakowali chłopu.

To już był stary człowiek. My z nim spali na jednej pryczy obok. Ja z nim rozmawiałem dzień i noc. Byłem młody, wyspany, a już do roboty nie chodziłem, i najedzony, można powiedzieć. Nie powiem, że ja tam głodowałem. On mi opowiadał i o rewolucji, przed rewolucją.

Pyt: Pan jeszcze wspominał, że w BUR — ze [e Jedenastym obozie] byli Ukraińcy...

Właśnie z tym jednym chłopakiem, ale to później do tego dojdziemy. To już po tym całym strajku. On też trzymał głodówkę. Już nie pamiętam, o co jemu tam chodziło...

Pyt: Jakiś Ukrainiec, tak? A jak nazwisko jego, nie pamięta Pan?

Gajdasz. Ryszard Gajdasz. On nie miał ojca. Widocznie matka jego była panną, bo wszystko Rosjanie pisali się po ojcu, a on pisał się po matce. Ja z tego wnioskuje, że on był... Ale to był, choć Ukrainiec, ale dobry chłopak. Ale później dojdziemy do tego. Ale to na ostatku.

Pyt: Wyście razem, w jednej celi siedzieli?

W jednej celi razem siedzieli.

Na tym *hornym*, jak na *hornym* — mnie do roboty dalej nie wypuszczali za ten obóz. Te Rosjanie — przeważnie Rosjanie byli brygadzystami — ale niektórzy byli dobre, niektórzy byli niedobre dla swoich pracowników. Oni robili na *cem* — *zawodzie*, na *kirp* — *zawodzie*, na wapiennej fabryce. Po różnych robotach.

Tam jeszcze nie było tej zemsty. Dopiero zemsta zaczęła się, z tymi wszystkimi rozliczanie się, to dopiero po tych strajkach — jak nas wywieźli na *Zapadnoj*. Właśnie z tym Nowogródzkim pierwszy raz spotkałem się na *Zapadnoj*. A jaki on [ten obóz] miał numer, czy miał numer, to nie pamiętam. Nazywał się *Zapadnyj*.

Pyt: Ci Rosjanie, którzy byli brygadzystami, to byli ci oficerowie radzieccy?

Oficerowie radzieccy i....

Pyt: Oni najczęściej byli?

Przeważnie. Oni odegrali całą rolę. To jest zrozumiała rzecz: oni mieli szkołę, dobrze mówili po rosyjsku. Mimo wszystko, że oni byli więźniami, to jednak Ruskie na Ruskiego inaczej patrzy.

Ale taki brygadzysta już nie robił, w ciepłe posiedział...

Pyt: Ale potem odgrywano się na nich?

Właśnie później ich zaczęli mordować, ale jak to było z tymi mordercami... To właśnie, mówię panu, na tej *Zapadnej*. Tam już zaczęło się. Tam odegrał częściowo... nie odegrał, ale on mnie wprowadził.

Bo chodziło o to: brygadzystów to tam oni mordowali bez żadnych... Ja wiem, może byli jakie sądy... Raz doszło do takiej sprawy. Jeżeli podejrzewali, że Polak miał związek jakiś, donosił, to jeżeli zbierał się ten sąd cały ich, tych Ukraińców, to wzywali jednego Polaka, żeby uczestniczył w tym sądzie. A to był sąd. Ich tam siedmiu było — albo pięciu, albo siedmiu — zawsze było nie do pary.

Pyt: Ale zawsze Ukraińcy, tak?

Ukraińcy. I podejmowali. Czy on widział, że on chodził do *operupelnomoczonego* — widział tamto, że podejrzenia takie... Ten to mówił, ten to. Składało się na to, czy on podlega zamordowaniu, no bo przecież nie mógł podlegać innej kary. Albo w ogóle jego nie ruszyć, albo zabić.

Doszło do tego, że naszego chłopaka jednego, Bancewicza Wacława, podejrzewali. On po robocie chodził na piekarnię porobić i kawałek chleba dostać jeszcze. Sobie przyniósł i jeszcze komu dał ten kawałek chleba. I podejrzewali, że to musiał jemu ułatwić któryś z *operupelnomoczenych*, tych śledczych oficerów, jemu tę robotę załatwić.

I właśnie ten Ukrainiec, Gajdasz, był w grupie sędziów. I wezwali mnie. A ja do tego czasu, przyznam się szczerze, nie wiedziałem o tych sądach.

Pyt: Pan nie wiedział o sądach, ale zabicia takich brygadzystów wydarzały się już?

Wydarzały się często.

Pyt: Codziennie było coś takiego?

Codziennie to nie, ale byli wypadki, że za jedną noc kilku zabili. Chodzili, światło gasił, to mogli zabić niewinnego, jeżeli na tym miejscu spał ktoś inny. [Jeżeli] tak akurat się trafiło, że położył się gdzie indziej, to zabiliby kogo innego. Bo światło zgasili: "Ojoj...".

Mieli noże. Ja właśnie z tymi nożami nie mogę się połapać. No można było coś przenieść do tego, ale żeby na warcie... Na warcie, jak z roboty [więźniowie] wracali, to każdego szukali. A to mieli [Ukraińcy] noże takie, sztylety. Między sobą rozmawialiśmy, że te Ruskie [władze obozowe] właściwie sami dawali te noże. *Nadziratiele* wnosili te noże i rozdawali tym Ukraińcom, żeby powstał takie coś, taka walka wewnętrzna. Bo tych noży w obozie nie wyprodukował. To nie były bagnety, ale takie noże podobne do bagnatów.

Pyt: To z pół metra miało, jak Pan pokazuje.

Jeżeli tych trupów zabijali — parę sztuk w naszym baraku zabili — no to przechodziło przez człowieka, aż siennik był podżgany. No to musiało być ostrze długie.

Pyt: To było forma wykonywania takich wyroków?

W ośrodku [obozie] innej formy nie było. A za bramą, jak wyprowadzali, a śnieg dmuchał — to siekierami zabijali. Szedł, z tyłu siekierą... Skąd. Tu wyprowadzają z obozu i od razu po drodze do pracy można wziąć siekierę. Skąd można wziąć? W pracy można by skombinować, ale po drodze? Siekierą w łeb, dmucha jak piorun — tam jak zaczęło dmuchać, to nie było światu widać. Jak oni mówili — *ciornaja purga*. Ten śnieg kotłował się... I w tym czasie brygadzysta pada, i piorun wie. Nikogo nie ma, siekiera leży, chłop leży. Oni tam mało zwracali uwagę. Zabili — zabili. Napisali kartkę...

Pyt: A kiedy zaczęły się takie wyroki, takie zabójstwa?

Gdzieś po tym strajku, w 1954 roku, to już na całego szło.

Pyt: A przed strajkiem?

Przed strajkiem to byli parę. Jeszcze nawet na *Jedenastym* gdyśmy siedzieli, to byli takie *naczalniki kałony*: jeden był *Pietlienka*, a drugi miał polskie nazwisko. Ale czy on był Polakiem?... On musiał być Polakiem, bo było czyste polskie nazwisko, nie pamiętam... Oni w dwóch spali w takiej oddzielnej... Więźniowie, ale nadzorowali całość więźniów danego jakiegoś odcinka robót.

Pyt: I to się nazywało *naczalnik kolonnyj*?

Naczalnik kolonnyj. Tych dwóch *naczalnikow kolonnych* to jeszcze na *Jedenastym* zabili. Prawdopodobnie nie wykryli, kto to zrobił.

Pyt: Jak Pan sądzi, czy te zabójstwa były dlatego, że ci brygadziści donosili albo się znęcali nad ludźmi, czy to była chęć opanowania ich stanowisk?

Nie. To była zemsta. Być brygadzystą to od razu narzucało się w oczy, że on musiał mieć jakiś związek z *naczalstwem*.

Pyt: Czyli Ukraińcy nie obsadzali tych stanowisk brygadzystów?

Ich było paru brygadzystami, ale większość byli Rosjanie. Tam nawet paru Polaków było. Nawet był Polak, *Barańczyk* taki, prowadził cały BUR do roboty.

Pyt: Imienia Pan nie pamięta?

Jan. Jego by zabili, tylko jego uratowało: ten BUR był przy bramie, gdzie były koszary wojska. Oni brali wynosić zlewki — do roboty zawsze z BUR — u brali ludzi. I później, jak się ten strajk zaczynał, to — ja tego nie widziałem, mało kto widział — ten *Barańczyk* wyprowadził dwóch ludzi do roboty i sam stał. I z tej *wyszki* — dlaczego on do niego [do *Barańczyka*] strzelał?... Do tych dwóch nie strzelał, a jego strzelał. Ranił jego w nogi. I jego to tylko uratowało. Może nie to, mógł uciec, bo ich dużo poucikało. Później, jak ten strajk się zaczął i tych brygadzystów, tych donosicieli, którzy czuli za sobą coś takiego, to oni po prostu szli na bramę i ich wypuszczali. Gdzie ich tam powieźli później, to piorun wie. Ja już później ich nie spotkałem, nawet na wolności. Ich musieli wywieźć z *Norylska*.

Ale że ranny został, no to jemu dali [więźniowie] spokój. Leżał w szpitalu.

Pyt: To znaczy, gdyby go z tej *wyszki* nie ranił, to by go zabito w czasie strajku?

I gdyby nie uciekł — to by go zabili. Na pewno by zabili.

Pyt: Czyli też był podejrzewany o donosicielstwo?

On nie tylko był podejrzewany, ale on naprawdę znęcał się. On bił w tym BUR — ze ludzi. Na pewno bił.

Pyt: To było na Trzecim?

Na Trzecim.

Pyt: Czy jeszcze jakichś Polaków z Trzeciego Pan pamięta?

Pamiętam: Poczubot Wiktor, Witek. Bardzo z nim kolegowalem z tym Witkiem. Zabli jego na moich oczach, po rozbiciu strajku.

Co chodzilo o ten strajk...

Pyt: Skonczyliśmy na tym, że zostal Pan wezwany na ten sad Ukraińców, bo Bancewicz byl podejrzewany.

No ja mu [Gajdaszowi] powiedzialem, że ja gwarantuje swoja glowa, że on nie ma zadnego związku — o ile ja jego znam — z tym [naczalstwem].

— Jezeli macie cos... To jest za malo tego dowodu, że on pracuje na piekarni.

No bo na tej piekarni pracowalo pozniej...

Na przyklad Nowogródzki, on mial 10 lat [wyroku]. Po strajku nas zlaczyli. A do tego [strajku] u nas w obozie mniej jak 10 lat [wyroku] nie bylo. Najmniej 15, 20, 25 lat. Takie siedzieli.

Pozniej gdzieś z tamtych obozow — te chlopaki mieli po 10 lat — i tam [na piekarni, gdzie pracowal Bancewicz] paru Polakow pracowalo. Ale ja ich nie znałem. Wiedzialem, że Polacy, Polacy... Oni po prostu, te chlopaki — tez Polaka wciagli. Ja chleba ich nie potrzebowalem, ja nie musialem tam nic robic. Ja tam sobie skombinowalem. A te, co chodzili do roboty, i narobil sie — to on chcial wiecej jesć. Co on tam skombinowal? Nic nie skombinowal. To pozniej szli dorabiac. Kazdy swego ciagnal. I Ukraińcy swoich ciagli, a Polacy swoich. Tak ja im [na sadzie] tłumaczylem. I wlasnie ten [Gajdasz] poparl mnie, ten, co siedzialem z nim. Rysiek mowi:

— Ja jemu wierze, bo siedzieli, slyszalem, jak on rozmawial z kierownictwem... Ja popieram jego, ręcze za niego.

A ja ręcylem za tego [Bancewicza], że ja daje glowe. I on na pewno nie byl — jakbym nie byl pewny, że on nie mial nic wspolnego [z naczalstwem], to ja bym tez glowe nie dawal. Bo glowe stracic tam mozna bylo bardzo szybko.

Pyt: I odbylo sie glosowanie nad tym Bancewiczem?

Wlasnie dlaczego oni trzymali zawsze — nie bylo sześciu albo czterech. Bo jezeli trzech bylo "za,, to czterech musialo byc "przeciw,,.

Pyt: Nie moglo byc rownowagi. Ale w takim razie, jezeli ich bylo siedmiu albo pieciu i Pana poprosili...?

My nie miali glosu. A jezeli byl nad Rosjaninem [sad], i nie byli pewni, że on tam cos, albo albo nie wiedzieli, co z nim zrobic — no to wzywali Rosjanina. Nie Polaka, a Rosjanina brali.

Pyt: Czyli wlasciwie pelnil Pan role takiego obrońcy dla Bancewicza.

Ale to byl tylko jeden wypadek. Ja byl tylko raz wezwany, w jednym przypadku tego Polaka. Wlasciwie Polaka nie zamordowali ani jednego.

Pyt: A gdzie sie odbywal taki sad?

W baraku. Normalnie w baraku. Wlaziło sie na gore. Tam, po tym strajku, to juz nie bylo tak, juz byli baraki pootwierane dzień i noc.

Pyt: A sad nad Bancewiczem odbywal sie po strajku czy przed jeszcze?

Po. Na tej Zachodniej [Zapadnaja].

Teraz chodzi o strajki: my dowiedzieli sie o tych strajkach, że tam gdzieś na *matierikie*, na "Duzej Ziemi,, że tam strajkują. Gdzieś tam Kołyma, Workuta strajkuje. Przez tych cywili, no bo skąd my mogli sie dowiedziec? Które mieli styczność z tymi cywilami, gdzieś pracowali na *zawodzie* — tam majstrami, *naczalnikami* byli cywile. Od nich widocznie dowiedzieli sie. Pozniej zaczely powstawac strajki w Norylsku.

U nas strajk rozpoczal sie 1 czerwca. To bylo spontaniczne. To moglo byc — to nie moglo byc, to musialo byc — przyszykowane.

Pyt: W którym to bylo roku?

W 1954.

Pyt: A nie w 1953, po smierci Stalina?

Albo 1953. Bo Stalin umarl albo w lutym, albo w marcu. A to bylo latem. To chyba 1953, mozliwe, że 1953. Tak, w 1953. Bo pozniej, w 1954, dwudziestego czwartego [24 kwietnia 1954] wyszedl *ukaz* o zwalnianiu wiezniow. Kto odsiedzial dwie trzecie — od razu zwalniali, i kto byl sadzony, a nie mial 18 lat, to natychmiast zwalniali. *Ukaz* Ministerstwa Spraw Wewnetrznych.

Skonczmy z tym strajkiem. Musialo byc w ten sposob, bo od razu to nie moglo — widocznie te Rosjanie, oni musieli cos tam kombinowac z tym strajkiem, bo od razu opanowalo biuro *naczalnika*, zastepcow i cywilow. To bylo przy warcie, przy bramie. Oni od razu opanowali te biura i tam byla miejscowa radiostacja. Ale tylko na obóz, mala. Od razu opanowali to biuro, zabrali te radiostacje, zabrali maszyny do pisania, a to wszystko [pracownikow] wygonili za brame.

A że to bylo blisko bramy, a klub byl dalej od bramy — to radiostacje zanieśli do tego klubu. I przez glowniki sami zaczeli nadawac. Od razu podali, że "Dzisiaj nikt nie wychodzi za brame, zadne brygady nie wychodzą za brame. Strajkujemy,,. W kazdym baraku byl ten glownik, w jednym i w drugim pokoju byl glownik. I kazdy juz wiedzial, co ma robic.

Pyt: Czyli to rano bylo, przed wyjsciem do pracy?

Przed wyjsciem do pracy to bylo. Latem to tam nie bylo nocy. Dzień i noc swiecilo slonce. Ale bylo przed szosta, bo o szostej juz wychodzili do roboty.

Pyt: Powiedział Pan "Rosjanie,, — to znaczy to byli ci oficerowie radzieccy?

Rosjanie zrobili ten strajk. Raczej zorganizowali ten strajk. Tylko Rosjanie. Brał udział w tym największy — on był całym kierownikiem tym — Zajcow, Wiktor Zajcow. Major, lotnik nocnego bombardowania. Ten Kuźniecowa to był czołgista, kapitan czołgista, wojsk pancernych — jego zastępca.

Pyt: On był zastępcą Zajcowa?

Zajcowa, tak.

Pyt: A Zajcow był dowódcą całego strajku?

Kierownikiem był tego strajku.

Później zaczęli już tworzyć bataliony, roty, kompanie... Podzielili na takie coś. Wojskowo. Byli trzy bramy: ta kompania trzyma dziś wartę na tej bramie, ta na tej bramie, ta na tej bramie. Ta kompania dziś idzie do kuźni kuć noże, takiego coś robić... To już było zorganizowane. Szkolenie.

Pyt: Kiedy okazało się, że Zajcow [jest przywódcą]?

Od pierwszego dnia, tylko wybuchł strajk, objął ten cały strajk. Bo jak zapowiadał po głośniku audycję, wystąpienie, to od razu mówił:

— Mówi do was Zajcow.

Pyt: Czyli mówił z nazwiska, przedstawiał się?

No.

Pyt: A jakoś się tytułował?

Nie, on się nie tytułował. Tylko wiedzieliśmy, że on. Na takich pogawędkach w tym klubie zbierali się często — pogawędki. Tłumaczył, jak to ma podlegać:

— Te, co nie czują się, czują, że są słabi duchem, a nie mają za sobą żadnych takich ciemnych spraw, że komuś coś źle zrobili, nie czują się na duchu, że jak dojdzie do takiej konfrontacji, do ciężkiej rozprawy, nie czują, że mogą postawić na jedną kartę: życie albo wolność...

Bo mówi:

— Mamy tyle lat jeszcze siedzieć, i tak zdechniemy. A choćby nawet któryś dożył, to zostanie dziadem i jak pójdzie na wolność, to co jemu po tej wolności, jak nie będzie mógł korzystać z tej wolności?... No to mogą sobie opuścić, po prostu wyjść na bramę, powiedzieć: "Zabierzcie mnie, bo ja tu boję się być,,

I oni takich zabierali. Kto uciekał, zabierali. Siłą nie wrzucali.

Pyt: A dużo było takich, co wyszli?

Takich ja nie przypominam. Może ktoś znalazł się, ale ja tego nie wiem. Wiem, że trochę uciekło — brygadziści, takie o.

Pyt: I to oni wtedy uciekli, kiedy ogłoszono strajk?

Kiedy tylko ogłoszono, od razu zaczęli uciekać na bramę.

Pyt: Czy jakichś złapano? Czy były jakieś zabójstwa wtedy już, po ogłoszeniu?

Nie. Nie było ani jednego zabójstwa podczas strajku. Nie było ani jednego zabójstwa, żeby więźnie więźnia zabili. Nie słyszałem o takim.

Pyt: A ile Zajcow miał lat wyroku?

Chyba 20 lat miał.

Pyt: A Kuźniecowa?

Kuźniecowa też to samo, w tych granicach.

Pyt: Często się odbywały takie pogawędki w klubie?

Codziennie.

Pyt: A była jakaś ustalona godzina, że się to odbywa?

On zapowiadał, po głośniku było nieraz. Przeważnie po południu. Do południa bardzo rzadko, w wyjątkowych wypadkach. Przecież tam w tym klubie nie mogli pomieścić się wszystkie. On zapowiadał, że "dowódcy plutonów, dowódcy kompanii, czy dowódcy batalionu mają się zgłosić z zastępcami. Tam dostaną rozkazy,,. A jeżeli była taka pogawędka na różne tematy, to wtedy... Albo film wyświetlali, który zachwycili [przechwycili]. No bo do strajku nieraz film pokazywali. Zabrali te filmy, no to później wyświetlali te same filmy. Przecież nowych nam nikt nie dostarczał. Wtedy ile się wpakowało, ile było miejsc, wszystkie chcieli — co miałeś do roboty? szedłeś posłuchać, co tam gadają, każdy się interesował.

Co było z tymi Rosjanami? Z tego kogutka [wyszki] zrzucił automat ten *krasnopagonnik* i jeden rzucił dziesięciopistoletowy karabin. Ale to już podczas strajku, przez *zapretną* zonę. Co nim powodowało?...

Pyt: Zaraz po wybuchu strajku on to zrobił?

Po kilku dniach trwania tego strajku. Może któregoś brat gdzieś siedział czy z rodziny ktoś siedział? Nie siedział tu, to może gdzieś siedział w innym obozie. Co powodowało nim, to skąd ja mogę, tego nie wiem.

Pyt: I rzucił dziesięciopistoletowy karabin...

U nas w obozie był jeden automat — *pepesz* z jednym magazynkiem, i jeden dziesięciopistoletowy z bagnetem.

Pyt: Pan widział, jak on rzucił?

Ja, jak rzucił, nie widział, tylko widziałem później, że było. Te, co trzymali na bramie dojazdowej, którą z miasta dostarczali żywność, samochody wjeżdżali — przeważnie z bronią stali na tej bramie. Bo spodziewali się, że nie dziś to jutro, coś tu będą [władze] kombinować.

Pyt: I mówiono, że to zrzucił jakiś *krasnopagonnik*?

No. No skąd mogli mieć? Wiedzieli, każdy wiedział, że on zrzucił tu.

Pieczętowali masę tych ulotek. To oni pieczętowali. No bo oni obeznane: co mówił kiedyś Lenin, obiecał... Piorun wie, co oni tam wypisywali. Po tysiącu, po dwa wiązali do tej [do latawca], i puszczali te latawce do góry. Sznurkiem byli związane i wata włożona w ten sznurek. Watę zapalali i puszczali. Jak wata się paliła, sznurek się przepalił, on [latawiec] był na wysokości, to później rozlatywało się na miasto.

Pyt: I dolatywały ulotki do miasta?

No pewno, no przecież tam 2–3 kilometry do miasta.

Pyt: Czyli z miasta widzieli ludzie wasz obóz?

No pewnie, że widzieli. Na *trietim hornym* [Trzeci GOR—łag] to był jeden barak dwupiętrowy. No to na ten barak – prześieradła normalnie na czarno ufarbowane – i te ogromne prześcieradło na dużej tycze wystawione na tym baraku. Niektóre były czerwone z czarnym, a niektóre były całkiem czarne. To ludzie, cywile wiedzieli. No i oni takie odezwy do tych cywilów, żeby dać znać do Moskwy. Żeby, który poczuje się ucziwy człowiek – bo my nie mamy żadnej możliwości wysłać tam, że może Moskwa nie wie, może *prawitielstwo*, rząd nie wie o takim czymś... Odwoływali się z tym. Opisywali tam. Co oni opisywali, to piorun ich wie.

Pyt: Czy drukowano takie ulotki?

Drukowano. Zachwycili maszyny z tego biurowca, z tego biura. Papieru, ile tego papieru tam było, wszystko zabrali. Opróżnili im całe te [biura].

Pyt: Jak duża grupa opanowała ten pierwszy budynek, tę administrację? Czy to była sformowana jakaś grupa uderzeniowa? Czy były takie grupy najbardziej bojowe, do walki przeznaczone?

Najlepszych to tam później nie było. Lepszych ani gorszych. Ale opanowanie [biur], to też nie mogę dokładnie powiedzieć, jak to było. To musiało być, to nie powstało tak... Ale to musiało być robione jeszcze po cichu. Później, już przy strajku, to już nikt nikogo się nie bał.

Pyt: Czy Pan spodziewał się wybuchu tego strajku, czy to było zaskoczenie? Czy było czuć, że to się stanie?

Zaskoczenia nie było, bo nasz obóz nie był pierwszy. Już w Norylsku nie był pierwszy. Dopóki my podjęli strajk, to już niektóre obozy strajkowały.

Pyt: A nie wie Pan, które dokładnie w Norylsku strajkowały?

Wiem, że kobiecy oddział [obóz kobiecy], to chyba Dziewiąty był, kobiecy oddział strajkował. Nawet kobiety. No i ten Kajerkan. Piorun ich wie, jaki to był numer, nie pamiętam, tego Kajerkana. Chyba Drugi.

Pyt: Też wcześniej strajkował niż wy, tak?

Ale oni tak: 2–3 dni czy 5 strajkowali, później przerywali strajk, później znowu zaczynali. Takie z przerwami.

Pyt: A czy były chwile, kiedy słychać było strzały, odgłosy pacyfikacji?

Nie. Nigdy nie słyszeliśmy tam jakichś strzałów.

Pyt: A czy było widać z Trzeciego obozu jakiś obóz?

Widać było. Ten kobiecy, Dziewiąty było widać. On był tak pod górką położony. A tak więcej to nie było. Bo Jedenasty a Drugi byli tylko przez ulicę, a nasz Trzeci był na uboczu, więcej tam do zakładów.

Pyt: Jedenasty i Drugi były blisko siebie?

No. Ale w tym Drugim to siedzieli za złodziejstwo, za takie. *Bytawiki*.

Później ja wysłem na wolność z tego Drugiego, ale to już na koniec będzie.

Nasz strajk: jak już wszystko wygnali, jak już ogłosili przez radio: „nie wychodzimy”, no to zaczęli się organizować.

Przychodził brygadzysta, mówił:

– Idziemy na tą bramę. 20 ludzi na tą bramę, 15 ludzi tam, 10 tam...

A później to już porozwijali na plutony, na kompanie, na bataliony. To już było zorganizowane. Każdy wiedział:

– Dzisiaj my mamy wartę od tej do tej godziny, tam trzymamy wartę. Te idą tam...

Pyt: Wyście to wiedzieli dlatego, że było to ogłaszane przez radiowęzeł, czy jakieś ogłoszenia wisiały?

Przez radiowęzeł.

Pyt: Wszystko było czytane, tak?

Tak.

Pyt: A Pan pamięta, w jakiej był Pan formacji? W jakim plutonie, w jakiej kompanii? Czy to było ponumerowane? To było ponumerowane. Jaka to była, dokładnie nie pamiętam.

Pyt: Wszyscy byli w tych formacjach?

Cały obóz był zorganizowany, nie było takich... Było ogłoszone, że „kto nie czuje się”... Że jak dojdzie do konfrontacji, to żeby później, po tym wszystkim mógł spojrzeć kolegom w oczy – a nie czuje się, że potrafi sprostać temu, że powie: „albo mnie zabij, albo wypuść na wolność”, to niech nie przeszkadza, wyjdzie. Do nich nie będzie nikt miał żadnych pretensji. A te co zostaną, muszą wykonywać te rozkazy, które będą podane przez radiowęzeł, przez radio.

Pyt: A czy zdarzyło się, że ktoś na przykład odmówił wykonania rozkazu?

Nie było takich. Nie mogło być takich, bo już innego wyjścia. Jak by się czuł człowiek? To już takiego nie było, na pewno nie było.

Pyt: A którego dnia było powiedziane, że ci którzy nie sprostają sytuacji, mogą wyjść?

Pierwszy dzień ogłoszenia strajku. W tym samym dniu, było późno. Godziny nie mogę [podać], tylko wiem, że było w pierwszy dzień ogłoszone. A organizacja wojskowa to już była w następnych dniach, w ciągu tygodnia, może dwóch to było dobudowane.

Pyt: Kim byli dowódcy plutonów, kompanii?

Przeważnie brygadziści. Nieraz i byli nie brygadziści, jeżeli w brygadzie był jakiś wojskowy, wyższy stopniem wojskowym. Wyższe stopnie wojskowe to przeważnie Rosjanie mieli...

Pyt: Czyli to właściwie Rosjanie dowodzili, tak?

W 90 procentach Rosjanie dowodzili, oni prowadzili to.

Pyt: A jaki był stosunek Ukraińców, upowców do strajku?

Przestrzegali wszystkie zarządzenia i Ukraińcy, i nie Ukraińcy. W naszym obozie to ich było 75–80 procent Ukraińców.

Pyt: Ale oni też byli we władzach strajkowych?

Nie. Nie było ich w żadnej władzy. Największe władze to byli Rosjanie. Największe władze to był ten Zajcow, Kuźniecowa, no i jeszcze kilku – dokładnie nie pamiętam ich nazwisk.

Pyt: Oni byli takim sztabem, tak?

To był sztab z tych Rosjan.

Pyt: A czy oni się jakoś nazywali? Czy to się jakoś nazywało „rząd”, „komenda”, „komitet”?

U nich to był chyba sztab. Tak on się nazywał: „sztab”. Tak mi się zdaje, że tak się nazywał.

Pyt: Czy w czasie strajku dowódcy kompanii, plutonów, czy właśnie sztab – jakoś się wyróżniali strojem?

Nie. Skąd mogli wziąć strój? Nie było żadnego stroju.

Pyt: Mieli opaski?

Nie nosili żadnych opasek.

Pyt: Czy Pan widział Zajcowa na własne oczy?

O Boże, ile razy! I w baraku, i w tym klubie. Był dostępny, jak miałeś do niego jakąś sprawę, to nie to, żeby do niego nie dopuszczali czy coś – on chodził po barakach i spotykał się w klubie.

Pyt: Jaki to był człowiek? Mógłby go Pan opisać? Wiek...

Bardzo delikatny człowiek. Jaka to była szkoła komunistyczna, to była, ale już taki oficer trochę był otrząskany. To nie był taki... Nie wyrażał się tak po obozowemu, brzydsko. To był delikatny człowiek na warunki obozowe. Można powiedzieć z całą otwartością, że był grzeczny, delikatny człowiek. Sprawiedliwy, inteligentny. Nic nie słyszano, żeby było coś na niego, jakieś niezadowolone. Podejmował decyzje – każdy uważał, że słuszne.

Pyt: To nie był taki typ dyktatora? To nie były rządy żelaznej ręki?

Nie.

Po tych wypowiedziach każdy sobie zdał sprawę, że „zostają tu, bo nie mam gdzie iść: Przecież nic mnie tam za drytami lepszego nie czeka”.

Pyt: Ale czy była nadzieja, że coś uda się wywalczyć, czy taka zupełna desperacja?

Nadzieja była tylko w jednym, że — może to było głupie — że każdy spodziewał się tego, że rząd się dowie, to może ktoś z Moskwy przyjedzie i wytłumaczy. Dokąd będziemy siedzieć, za co, ile będziemy siedzieć. [Sądziłyśmy], że nam coś da ten strajk. Innego przekonania nie było.

Pyt: A czy poważnie liczyliście się z tym, że spacyfikują ten strajk, że wjedzie wojsko?

Tak. Liczyliśmy. Na to liczyliśmy. Oni demonstrowali siłę, bo mieli siłę. Obstawiali karabinami maszynowymi tych kogutków, zdwoili te kogutki. Ale to jeszcze mało — obstawiali karabinami maszynowymi obóz...

Pyt: A kiedy obstawili?

Oni kilka razy obstawiali, później zabierali, sprowadzali więcej. Po prostu straszili, brali na strach.

Obóz był tak usytuowany, że baraki były w rzędach. Oni później wykorzystali te rzędy między barakami. Albo to ćwiczenia przeprowadzali takie, jak to później będą pacyfikować, jak to będą robić?... Bo wprowadzali wojsko, obstawiali karabinami maszynowymi, postali dwie, trzy godziny, zabrali karabiny i poszli. Na drugi czy za kilka dni znowu takie samo coś. I znowu zabrali i poszli.

Wiedzieliśmy, że będzie...

Pyt: To było obstawianie bez próby wdarcia się na teren?

Nie. Żadnej próby nie było.

Pyt: Czy był opracowany, ogłoszony plan obrony? Która kompania, który pluton jakiego odcinka broni?

Nie. Takiego czegoś nie było. Tylko było zorganizowanie w ten sposób, komu na ten dzień przypadnie. Ale jeżeli usłyszą po radiu, że w razie będą starali się wdrzeć do obozu — no to żeby nie czekać. Jak usłyszą sygnał z radia, że wszyscy na obronę — może to było w inny sposób wypowiedziane, ale mniej więcej zrozumienie jedno — że zagrożenie jakieś, to wszystko ma... Na przykład cztery te rzędy [baraków] w kierunku bramy numer 3 [biec]. Z [następnych] czterech rzędów baraków — na [bramę] numer 1...

Pyt: Czyli był ogólny plan, kto ma czego bronić?

Ogólny plan w razie zagrożenia. Kilka rzędów baraków, wiedzieli, że mają stawić się pilnować, bronić tej bramy, albo tej.

Pyt: A były trzy rzędy baraków?

Rzędów to może było z piętnaście, czternaście.

Pyt: A były trzy bramy?

Trzy bramy. Pierwsza to była główna. Numer 2 to była brama do tego wojska, gdzie brali do roboty na kuchnię, a numer 3 to do roboty wypuszczali — do cegielni, do fabryk. To były trzy bramy. Główna to była numer jeden. [Tą bramą] dostarczali żywność.

Odcinali prąd, odcinali wodę, zakręcili, jedzenia parę dni nie przywozili. 2, 6, 7 czy 12 godzin nie dali prądu — później znowu dali. Tak samo z wodą było. Z jedzeniem też. Byli przerwy, nawet może 24 godziny nie dawali, chleba nie przywieźli albo na kuchnię mąki nie przywieźli czy czegoś — ale później przywozili. Samochód cofał się tyłem równo z bramą. Za bramę [wgląd obozu nie wjeżdżał] ani metra.

Pyt: I wyście sami wyładowywali?

Sami rozładowywali. Więźniowie byli w tych szpitalach, oni byli i do strajku, tam więźniowie pracowali, lekarze, który był lekarzem.

Pyt: Czyli mocno niezdeterminowane było postępowanie władz wobec was? Bo gdyby wyłączyli wodę, to właściwie w ciągu tygodnia mogli by was zlikwidować... Bez wody byście byli bezsilni przecież...

Bez wody, bez jedzenia — mogli. Widocznie bali się podjąć na swoją rękę decyzji.

Pyt: A gdyby oni odcięli wodę, to wyście nie mieli żadnego innego źródła wody? I agregatu prądotwórczego też nie było na terenie obozu?

Nie, nie było. Wszystko zależało od nich.

Pyt: Często tak wyłączano wodę?

Wodę co parę dni. Co gdzieś wyłączali wodę, to próbowali ze dwa dni światło.

Pyt: Czy słyszał Pan o takim człowieku Władimir, który też podobno był dowódcą strajku u was, w Trzecim? Czy był taki człowiek?

Nie pamiętam. Może był, ale ja jego nie pamiętam.

Pyt: A Worobiov, kapitan Worobiov?

Był gdzieś Worobiov.

Pyt: I on był też we władzach, w tym sztabie?

No był w tym. Był Worobiov. Oprócz tego Zajcowa, Kuźniecowa — był Worobiov.

Pyt: Podobno cały w bliznach był z frontu. Tak go opisywano.

Trudno mi powiedzieć.

Pyt: A jak Pan sądzi, czy Zajcowa i Kuźniecowa byli z armii Żukowa oficerowie?

Tak. Obaj byli z armii Żukowa. Na pewno.

Pyt: Ale Pan ich nie pamięta z tej strzelaniny w Nowosybirsku?

Nie. Ani ten, ani ten. Może i tam byli...

Po półtora miesiąca przyjechał generał — major Wawilow, zastępca generalnego prokuratora SSR. Z jakąś tam swoją świtą. Wynieśli stoły, dwa czy trzy stoły wynieśli do bramy numer 2. Weszli oni przez tę bramę na teren obozu. Nakryli sukniem czerwonym i usiedli — generał Wawilow i nasze całe kierownictwo. No i prowadzili pertraktacje.

Domówili się w ten sposób, że on powiedział w ten sposób — bo później ogłosili po radio o czym oni rozmawiali...

Pyt: A wyście tego nie widzieli?

Widzieli. Wszystko stało, ale blisko nie podchodzili. Stali 15–20 metrów od tego. Nikt nie pilnował, tylko nasze powiedzieli:

— Nie podchodźcie bliżej, żeby nie zakłócać. Tam możecie 10–15 metrów stać, sobie rozmawiać, a bliżej nie podchodźcie, musimy mieć spokój.

Pyt: A dużo było od was delegatów na rozmowy?

Jakieś może 9–10. Z ich strony też gdzieś koło tego, 7 czy 8 ich tam było. Ale niższe stopnie mieli. Największy to był ten generał Wawilow. Tego skurwysyna nie zapomnę, dopóki będę żył. On powiedział wtedy, zapewnił w ten sposób, że „jeżeli nie będziecie się rzucać na druty, to on nie jest upoważniony, żeby podjąć tu decyzję na miejscu, jakąś konkretną. On zajedzie do Moskwy i „dostaniecie odpowiedź”. Ale jak on pojechał do Moskwy, a zaczęło się — to był koniec lipca, to chyba 29 lipca [1953] było — zaczęli się zbliżać ciemne noce. To oni prawdopodobnie bali się, żeby nie wyrwali się za druty, nie opanowali radiostacji. Bo tam przecież Alaska była nie tak daleko. Może tego się bali?...

Pyt: To znaczy wyście nie mieli radiostacji? To był taki radiowęzeł?

To był radiowęzeł miejscowy. A w mieście to już była radiostacja o dużym zasięgu.

Chyba tego się bali — a piorun wie, czego się bali. [Myśmy] nie doczekali się żadnej odpowiedzi i oni napadli. O godzinie dziesiątej...

Pyt: Te rozmowy trwały jeden dzień?

Jeden dzień.

Pyt: W ile dni po tych rozmowach napadli?

10 dni, może 12. Do dwóch tygodni.

Pyt: A wyście przez ten czas czekali na powtórny przyjazd Wawilowa? On obiecał, że jeszcze raz przyjedzie?

On nie powiedział, że sam przyjedzie, tylko powiedział, że „dostaniecie od rządu odpowiedź z Moskwy na pewno. Do tego czasu siedźcie spokojnie i was nikt nie będzie atakował. Tylko nie rzucajcie się na druty”.

Pyt: A czego się domagał wasz sztab? Jakie były postulaty?

Postulatów było dużo: od zaraz pozwolić pisać listy; do kogo przyjedzie ktoś z rodziny po tylu latach, żeby mógł się spotkać; żeby baraki były otwarte dzień i noc. Różne, postulatów było kilkanaście.

Pyt: A czy były też uwzględnione interesy Polaków? Czy był taki postulat, żeby Polaków zwolnić do kraju?

Nie. Coś takiego nie było.

Pyt: Czyli w ogóle polskie sprawy nie były uwzględniane?

Nie byli ani polskie poruszane, ani ukraińskie, ani ruskie. To był ogólny taki temat, żeby rozebrać, przepatrzeć te sprawy, każdego osobno, żeby dać w jak najkrótszym czasie [odpowiedź], bo tu siedzą ludzie niektórzy po 10 lat. Oni swoją karę już odbyli...

Pyt: A byli tacy, co ponad wyrok siedzieli?

Nie. Ponad wyrok nie. Ale jak człowiek miał 15 czy 20, to już... Po naszymu to już było wystarczająco, że odbył tą karę.

Pyt: I po 10–12 dniach...

Wjechali rano. Rano, gdzieś 10 była godzina.

Pyt: Nie pamięta Pan, jaki to był dzień tygodnia?

Nie przypominam sobie.

Wjechali samochodami. Karabiny maszynowe. Tak, jak ćwiczyli, tak później zrobili, kurwy: te karabiny maszynowe ustawili między rzędami... W tym rzędzie z baraku do baraku można było przelecieć czy przejść, ale już z tego rzędu do tego nie można było się dostać, bo karabin maszynowy z jednej strony na przestrzał ostrzeliwał całą tą drogę.

Wjechali główną bramą prosto pod klub. Prosto z tej bramy był dojazd do tego klubu. Im widocznie chodziło o ten radiowęzeł. Mieli poprzywiązywane automaty do piersi, raczej do ramion, żeby im nie można było [broni] zerwać z pleców. No i strzelali. Jak tylko bramę otworzyli, wjechali — strzelali, co się ruszało. Jak można było podejść, jak ich siedziało, stało na tym samochodzie trzydziestu? 15 w jedną stronę strzelało, 15 w drugą, czy paru do przodu.

Pyt: Z pepesz strzelali?

Z automatów. Pojechali pod ten klub.

Pyt: Ile było samochodów?

Chyba 6 albo 7.

Pyt: I tylko jedną bramą wjechali, tą pierwszą?

Tą pierwszą wjechali.

Pyt: To były samochody ciężarowe?

Ciężarowe samochody, skrzyniowe, otwarte, bez plandeki.

Pyt: A ktoś ich atakował na bramie?

Tam na tej bramie skorzystali, ile było tej amunicji, 32 [naboje] do tej pepeszki i 10 do tego [karabinu] — to z tego strzelali. Ile ich tam zabili, piorun ich wie. Ja tego nie widziałem.

Pyt: Ale użyto tej broni, tak?

Użyto broni, ile starczyło amunicji. Wszystko była amunicja wystrzelana. Byli zabici na pewno z ich strony, ale ile ich tam zabili, nie dowiedziałem się, bo nikt chyba nie wiedział.

Pyt: A Pan był w tym czasie w baraku?

W baraku. Akurat w tym czasie nie mieliśmy tej całej [warty, dyżuru]. Zapowiedział, po radio krzyknął, że "na stanowiska, wszystkie na stanowiska!..". Ale już samochody wjechali, już karabiny maszynowe zaczęły strzelać... Do bramy nie było dojścia. Ten rząd, co miał koło bramy, to mógł do bramy dolecieć, a te drugie [następne rzędy] rozłączyli karabinami maszynowymi, rozłączyli obóz.

Później jechali po tych drogach, wykręcali po tych drogach. Podjechali i zaczęli rzucać granaty. To było najgorsze.

Pyt: Do tego kiubu?

Do baraków. Jak strzelał z automatu, to mogło się położyć. A przez okno jak rzucił granat, to nie było ratunku żadnego.

Pyt: I do każdego baraku wrzucali granaty?

Nie do każdego. Do którego popadło. Do wszystkich nie wrzucali. Zza drutów zaczęli przez te trąbki — takie ustawili — zaczęli ryczeć:

— Wychodzić z baraków i kłaść się twarzą do ziemi.

[Powiedzieli, że] nie będą strzelać.

Pyt: Do Pana baraku nie wrzucono granatu?

Nie. Ten barak — w środku było wejście. Tu były dwie sale. I nasza sala była z tej strony, a druga była z tej strony. Do tej pierwszej celi [sali] był wrzucony granat, a nasz był z drugiej strony, do naszej [sali] nie. Tam jęki, krzyki po wrzuceniu tego granatu...

Nie było wyjścia. Trzeba było wyjść i kłaść się. Później, jak już opanowali cały obóz, położyli to, co było całe, nie ranione...

Pyt: A długo trwało to, zanim wyście wyszli, od momentu ich wjazdu?

Ze 6 godzin.

Pyt: Wyście przez te 6 godzin siedzieli w baraku?

Oni [żołnierze] bali się wchodzić, a ludzie bali się wychodzić. Nie byli pewni, czy nie będą strzelać.

Pyt: A cały czas było słyhać strzelaninę?

Bez przerwy. Jak nie tu, to tam strzelali.

Pyt: I wybuchy granatów też było słyhać?

Granaty też było słyhać. Te karabiny maszynowe — co rusz przestreliwali po tych drogach, po tych przejściach. Później zaczęło się uspokajać.

Położyli cały obóz. Później chodzili. O to mam do tych kacapów najgorszą pretensję, że już później, jak opanowali, to chodzili... Czym oni się kierowali? zdjęciami? Bo oni tam robili zdjęcie zza drutów. Chodziło kilku normalnie, oficerowie z tego *pierwych oddziałów, pełnomoczeni* chodzili z pistoletem. Chodził i strzelał w tył głowy leżących. Ale czym oni się kierowali? Bo to nie było takie strzelanie, że rząd [więźniów z jednego rzędu] — tu jednego zabił, tam drugiego zabił, jak te leżały...

Pyt: Ale patrzył w twarz?

Twarzy nie widział, bo [więzień] leżał do ziemi twarzą położony. Tył głowy widział — i w tył głowy strzelali.

Pyt: Gdzie wam kazali się położyć?

Rząd od baraku do baraku był szerszy, 30 czy 25 metry. W tym rzędzie z tego baraku leżą, za drugim barakiem tam. W tych rzędach leżeli, bali się wychodzić na drogę. Po drogach jeździli samochodami.

Pyt: Czy cały czas był ktoś, kto walczył, kto w nich rzucał czymś? Czy widać było ludzi, więźniów, którzy biegali?

Byli. Jak to wytłumaczyć... W pierwszym czasie, jak już zaczęły wjeżdżać samochody, ludzie przelatywali z baraku do baraku. Każdy chciał zająć swoje stanowisko, [zdążyć] do swojej bramy.

Pyt: Ale kiedy już Pan leżał przed tym barakiem, kiedy już się położyliście?

To nie. Już nie było nic.

Pyt: I wtedy chodził ten *operupełnomoczeni*?

Wtedy te *operupełnomoczeni* chodzili i zabijali.

Pyt: Pan pamięta ich nazwiska?

Nie pamiętam. Ja już kiedyś tu leżałem i sam z sobą [starałem się przypomnieć] — nie mogę przypomnieć.

Pyt: Dużo ich było?

Trzech. Może tam byli z innych, ale ja widziałem trzech.

Pyt: To nie byli ci sami, co w Jedenastym [obozie]?

Nie. To byli z tego Trzeciego.

Pyt: Dużo ludzi tak zastrzelili, w tył głowy?

Tego też nie mogę powiedzieć dokładnie.

Pyt: A często Pan słyhał te strzały?

Często było słycać te strzały, ale nie szło policzyć. Jak leżałeś, to nie wiedziałeś nic.

Pyt: A jak Pan sądzi, ilu mniej więcej ludzi mogli zastrzelić?

Tego nie mogę powiedzieć, ile oni zabili.

Pyt: Paręnaście osób, parędziesiąt?

Więcej!...

Pyt: Sto?

W granicach 50–60. To, co mniej więcej tu, w moim otoczeniu, to co najmniej 15–20 zabili.

Pyt: Z jednego baraku? Z Pana baraku?

Z mego baraku, z sąsiedniego baraku. Widać przecież, leżysz obok. Widać było.

Właśnie Poczobut [Wiktor] zginął w ten sposób. Zabili jego na leżąco. A właśnie on był nie z naszego baraku – z drugiego rzędu baraków, obok. Widziałem na własne oczy, jak jego zabili. Po pierwszym strzale podniósł głowę, poruszył się, a później strzelił drugi raz i więcej jego nie zobaczyłem. Czy on był zastrzelony w głowę czy w plecy... Raz tylko głowę podniósł.

Pyt: Czym oni się kierowali? Dlaczego akurat jego zastrzelili?

Tego też nie mogę powiedzieć, czym oni się kierowali. Bo jakby patrzyli w twarz – oni [w czasie strajku] robili zdjęcia, codziennie robili zdjęcia – no to by mógł... Że widział, jak [ten człowiek] rozprowadzał ludzi czy coś takiego. My nieraz sami dyskutowali, czym oni się kierowali.

Jedynie, czym mogli się kierować – że miał dłuższe włosy. Bo do dwóch centymetrów mogłeś mieć włosy, nie dłuższe. Może, że ktoś miał dłuższe. Może, że miał czystsze ubranie obozowe, przeszyte, bo tam różne kombinowali. Tam innych ubrań nie było. Gdzieś wstawił klin, żeby ładniej wyglądać, czystiej. Może tym kierowali się? Chyba tym.

Pyt: Co mogły oznaczać takie dłuższe włosy?

W razie ucieczki, to już by nie był taki podejrzany, że z krótkimi włosami. Chyba to. Ubrania. To byli na przykład powycinane, wszyte numery.

W Tomsku to mieli wszystkie białe ubrania, a niebieskie te powszywane tu, żeby napisać numery.

Pyt: W Tomsku już mieliście numery?

We wszystkich obozach. Tylko, że w Tomsku mieli inne, do Norylska przywieźli – już dali inne numery.

Pyt: Pan jaki numer miał w Norylsku?

D – 754.

Pyt: Zaraz po przyjeździe do Norylska otrzymał Pan numer?

Od razu, jak tylko przyprowadzili. Zaraz na drugi dzień. Oni wpisywali w te akta. Jak było: alfabet. "A,, – 1000 ludzi po alfabecie "A,, "D,, – 1000 ludzi po alfabecie "D,, I tak szło, co tysiąc na jedną literę.

Pyt: Długo tak leżeliście przed barakiem?

Ja wiem, może trzy godziny, może cztery. Później zaczęli wyprowadzać za bramę. Otworzyli bramę i wyprowadzali za tę bramę. Formowali po 50–60 ludzi. Podjeżdżali samochody, ile mogli podjechać, a reszta musiała dojść do samochodu. I stąd właśnie zawieźli nas na ten. Jeszcze parę kijów się oberwało. Jak byłeś szybki, to przeleciałeś – tam oni [żołnierze] stali w rzędzie z kijami. Kto pomału szedł, dostał więcej. Kto szybko przeleciał, dostał mniej.

Na samochody i zawieźli na tę Zapadnoj [obóz Zapadnaja]. Pyt: A co robiono z zastrzelonymi przez operupelnomoczenych?

Z wszystkimi tymi [zabitymi] – wykopali doły koło rur, które lecieli z BOF – u na Miedzawod. Wykopali doły i wywrotkami tam wywzili. Po naszym obliczeniu to w całym obozie przy tej likwidacji – to, co żołnierze zabili, później te [zabici przez operupelnomoczenych] – to gdzieś około 1200–1300 osób musiało zginąć. W tych granicach.

Sztab i jeszcze kilku, może ich ze trzydziestu – to oni ich wywieźli od razu samolotem do Krasnojarska.

Pyt: To znaczy sztab nie zginął?

Nie. Może ktoś zginął z tego sztabu, ale trudno było nam ustalić.

Pyt: Skąd Pan się dowiedział, że ich wywieziono?

Później od tych nadziratieli. Był taki Żyd nadziratiel, starszyna. Piorun wie, jaki on był człowiek, ale on opowiadał dużo – już na tej Zapadnej – jak było. Bo on u nas nie był. W tym naszym Trójce. Jego dali skądś, z jakiegoś obozu. To był stary człowiek.

Pyt: I on opowiedział wam o tym, że ich [członków sztabu] wywieziono?

No. No bo gdzie, na jakichś obozach – [myśmy] starali się dowiedzieć, bo było dużo kolegów, dużo znajomych. Każdy chciał wiedzieć, gdzie ich tam, gdzie oni są. I tak pomału, pomału dociekli, że cały sztab i takie podejrzane, to ich wywieźli. Ale ich mogło być około 30 ludzi. Zebrali i wywieźli do Krasnojarska. Resztę na Zapadnoj i po niektórych drugich obozach porzucali.

Pyt: A nie wie Pan, co się z nimi w Krasnojarsku stało?

Tego nie wiem.

Pyt: Nie chodziły żadne słuchy?

Nigdy żadne słuchy. Nic nigdy nie dowiedziałem się.

Pyt: A czy w czasie tej pacyfikacji zdarzało się, że więźniowie popełniali samobójstwo?

Nie słyszałem. Może i byli, ale nie słyszałem.

Pyt: Słyszałem, że w łaźni parę osób się broniło...

Coś tam było na tym placu roboczym... Przy tej kuźni, przy łaźni, tam był jakiś opór stawiany. Ale nie można było dłuższą metę stawiać oporu. No co, mieli kilofy, siekiery, łomy, ale przecież na odległość nie mogło się mu nic zrobić, jak strzelał... Jak mówię — co się ruszało, to strzelał. Każdy widział, że z tego nic nie wyjdzie.

Pyt: Czy jak was, Pana wyprowadzano za bramę, to trupy leżały na ziemi, czy już było uprzątnięte?

Nie. Leżało wszystko. Po jakim czasie oni to sprzątnęli, to nie wiem. Ale jak my wychodzili, to nikt trupów nie ruszał, ani rannych żadnych nie zabierali, opieki nie dawali.

Pyt: Czyli nie było sanitariuszy, którzy by [rannych] zbierali?

Nie. Przynajmniej, póki my nie wyszli z tego obozu, to ani trupów nie brali, ani rannym nie dawali żadnej pomocy.

Pyt: A ten dół wykopano na terenie obozu?

Nie. Przy drodze...

Pyt: Na BOF?

Nie, na lotnisko. Tu zaraz za naszym obozem, z półtora kilometra od naszego obozu. Ten masowy grób musi być tam gdzieś koło tych rur, co lecieli na *Miedzawod*.

Pyt: To były rury na wodę czy na rudę?

To takie jak ciasto... Oni po tej przeróbce to jakoś zgęszczali i ciśli to na *Miedzawod*.

Pyt: Te rury były na wierzchu?

Na wierzchu. Koło tych rur były wykopane te masowe groby. Bo tak to odwozili więźniów pod górę, chowali — Szmicicha, góra była. A tych tu zakopali. I wywrotkami ich wywozili, bo później rozmawiałem z jednym takim... On był lotnik i on wyskoczył z samolotu na Niemcami podczas frontu, i dostał się do niewoli. Później po wyzwoleniu, jak wyzwolili, dostał 20 lat, że "miał broń, mógł się zastrzelić... Jeden zarzut taki był.

Później, po śmierci Stalina, ale jeszcze przed strajkami — gdzie on tam pisał, musiał pisać do Moskwy, i jego zwolnili. I on był *naczelnikiem* elektrowozów na kopalni. Później, jak wyszłem na wolność i pracowałem w tej kopalni, bo nie miałem — no miałem gdzie jechać, można było jechać do rodziny, ale rodzina w kołchozie, co oni tam mieli? wiedziałem jaka bieda tam była — a wyszłem w tych łachach. Myślę: "Gdzie pojedę teraz? Popracuję, zarobię. Kupię jakieś ubranko... I później, jak poszłem na tę kopalnię, Rudnik 7—9, zacząłem pomału [z nim] rozmawiać. No i jak doszło do tego, że on też siedział. I on właśnie siedział na tym Jedenastym, on nie popadł na Trzeci. Jego z Jedenastego zwolnili. Przyszło jemu *pomiłowanie* z Moskwy.

Właśnie od niego się dowiedziałem — zaczęli rozmawiać — że "waszych z Trzeciego — bo on już był na wolności — ja wiem dokładnie, mogę wam pokazać... Co mnie pokaże, że w tym miejscu zakopane. Co mnie to ratuje? Ale opowiadał, że tam byli chowane. Że przywozili wywrotkami, był wykopany dół, spychaczem wykopali ten dół, wywrotki podchodzili i walili to do tego dołu. Tak, jak chowali, to każdemu do dużego palca numerek, jaki miałeś numer tu [na ubraniu], to taki numer był na tym znaczkach i ten znaczek do palca przyczepiali. I już ostatnie, to chociaż wkładali ciało do siennika. I tak chowali. Jak tych chowali, to nie wiem. Na pewno w tych ubraniach. Nie wiem.

Pyt: Wspomniał Pan, że w czasie strajku wykuwano noże, że w kuźni wykuwano noże. To była decyzja sztabu?

Noże, siekiery. To było możliwe zrobić tam...

Pyt: Dużo takich noży wykuli, nie wie Pan?

Na pewno, bo tam na trzy zmiany szło.

Pyt: I każdy był uzbrojony w nóż czy większość ludzi?

Każdy to nie. Ale na brygadę, na salę [w baraku] to było 10—15 [noży], dwie siekiery, 2 czy 3 łomy...

Pyt: I to były stałe ilości? Na każdą brygadę tyle przydzielano?

Może i były jakieś różnice. Może ktoś dostał więcej, może ktoś dostał mniej. Ale mniej więcej w tych granicach. Co drugi na pewno dostał.

Pyt: Pan miał taki nóż?

Miałem nóż, miałem siekiere. Ale siekiere dostałem całkiem inaczej. Z tym fryzjerem robił taki ze Lwowa: Świerczyński Bolesław. On robił z tym fryzjerem przy łaźni. On mnie dał tę siekiere.

Pyt: W czasie strajku, tak?

Polak. To był taki fajny chłop.

Pyt: On był jakoś zaangażowany...?

Nie. On dalej pracował w fryzjerni. Bez przerwy łaźnia pracowała i chodzili się strzyc. Przecież bez jednego dnia dwa miesiące ten strajk trwał.

Pyt: Skąd Pan znał daty rozpoczęcia i końca strajku? Czy był wywieszany jakiś kalendarz? Bo przecież normalnie kalendarzy nie było? Czy mówione było rano, jaki to dzień?

Na tyle nie byliśmy, żeby nie wiedzieć, który dzień.

Pyt: A jak obliczano, bo przecież gazet nie było, radia nie było?

Gazety byli takie obozowe. Nawet "Izwesti", dawali.

Pyt: I w czasie strajku też dochodziły te gazety?

Nie. W czasie strajku to już nie.

Pyt: Ale przed strajkiem można było przeczytać gazetę.

Można było w gablotce. Na baraki nie dawali, ale w gablotce można było przeczytać. I nie tylko w

gablotce. Zszywane. Taka "Izwiestia,, i inne gazety w takie patyki związane. I tam starsze, na przykład z całego miesiąca byli w tym.

Po prostu mnie tak wpadło, zapamiętałem, że u nas strajk od pierwszego [1 czerwca 1953].

Pyt.: Czy po pacyfikacji waszego strajku jeszcze słyszał Pan gdzieś, że trwają strajki w Norylsku? Czy wyście byli już ostatni?

Ostatni. Chyba ostatni. Już nie słyszałem.

Właśnie nie wiem, dlaczego nasz obóz [był] najlepszy... Najlepiej był zorganizowany nasz obóz. Bo tam [w innych obozach] po kilka razy oni strajkowali, ale po kilka razy przerywali strajk. A u nas był jeden strajk, najdłuższy. Prawie dwa miesiące, bez jednego dnia dwa miesiące.

Pyt.: Słyszałem, że u was w obozie produkowano samopały, jakąś broń "domowego wyrobu,,. Czy Pan coś słyszał na ten temat?

Nie. Nic takiego nie słyszałem.

Pyt.: Proce, coś, co miało pociski...

O takim czymś nie słyszałem. Oprócz siekier i noży, to więcej żadnej broni nie było. I o tych dwóch [karabinach]. Więcej broni żadnej nie mieli.

Pyt.: Czy wśród sztabu, członkowie sztabu mieli przydzielone zadania, nadzór nad poszczególnymi sprawami? Czy na przykład był ktoś, kto zajmował się propagandą, ktoś, kto zajmował się obroną, rozdziałem żywności...? Czy był podział zadań wśród nich?

Nie. Żywność to nie było nic wspólnego. Każdy wypełniał swoje. Te, co wydawali chleb, to [jak z zewnątrz przywieziono chleb] – zabierali ten chleb, ważyli i krajali. Tak pracowali, jak i za czasów normalnych. Każdemu należało się tych 600 gram chleba, to każdy dostawał swoje 600 gram. Nikomu nie dawano ani więcej, ani mniej, bo wszyscy nie pracowali, jednakowy mieli chleb.

Pyt.: Czy postulaty wasze były wcześniej doręczone żołnierzom czy władzom, czy dopiero w momencie, kiedy Wawilow przyjechał? Czy była jakaś lista postulatów?

Lista nie, ale w tych ulotkach, co rozrzucali, to może to i dostało się. Ale nam nikt nie ogłosił, że takie doszli do Moskwy. Może bali się te ludzie? A może ktoś i przesłał, a nie było żadnej odpowiedzi? Nikt nam tego nie ogłosił.

Pyt.: A czy słyszał Pan w Trzecim o takim człowieku: Marian Rybak? Polak, też podobno zginął w czasie pacyfikacji?

[Nie].

Pyt.: A Szeszko?

Szeszko dostał karę śmierci, to jego w Lidzie zabili.

Pyt.: I w obozie jego brata na przykład nie było? Nie słyszał Pan o takim człowieku?

Nie słyszałem. Nie znałem.

Pyt.: Czy do Trzeciego obozu przywieziono więźniów z Workuty, przed strajkiem?

Przywozili, ale oni bali się wejść do obozu. Ja wiem, może ze 200 było ich. Prawdopodobnie to byli więźniowie takie byle jakie. Kryminaliści.

Pyt.: A dlaczego bali się wejść? Sądzi, że wy...?

Nie sądzili. [Myśmy] im zapowiedzieli. Darli się z tej strony, że "jeżeli wpuscicie do obozu, to w ciągu paru minut wszystko będzie wymordowane,,.

Pyt.: Wyście się darli?

No. Nie weszli. Stali dłuższy czas. Kilka godzin trzymali ich za bramą, ale do obozu nie weszli. Czy ich zmuszali, czy im mówili, żeby wchodzić... Jak ich przyprowadzili, to widocznie mówili. Może oni sami chcieli, myśleli, że opanują ten obóz?... Ale nie weszli ani jeden. Później zabrali ich.

Pyt.: Na krótko przed strajkiem ich przywieziono?

Nie. Oni przywieźli chyba podczas strajku.

Pyt.: Jak Pan sądzi, czy oni mieliby za zadanie walczyć z wami?

Tak. Oni prawdopodobnie na ochotnika... Im tam coś obiecali. Ale udokumentować nie mogę, tylko z takich rozmów... Że oni zgodzili się – na tyle są mocni, że zaprowadzą porządek. Tam coś obiecywali, że im kary pozdejmują...

Pyt.: Czy oni byli uzbrojeni?

Nie widziałem. Może tam nóż któryś miał. Może jak by ich wpuszczali do obozu, może by im coś dawali.

Pyt.: Przed przyjazdem Wawilowa ich przywieziono?

Przed. Jeżeli się nie mylę, to ich [przywieziono] zaraz po rozpoczęciu strajku... Może gdzieś po tygodniu, po dwóch. Czy oni byli z "Dużej Ziemi,, przywiezieni, czy oni byli z z obozów Norylska wybrani, tego nie wiem. Nie dociekałem tego.

Pyt.: A w BUR – że nie było grupy więźniów, którzy podobno zrobili bunt na Workucie? Nie słyszał Pan nic o tym?

Tam prawdopodobnie było kilku, trzech czy czterech, ale ich nie wypuszczali z tego BUR – u. A dostęp, to najwyżej ten Barańczyk... Ale on, to piorun wie, Polak, to on na pewno był Polak – ale bandyta był, musiał być bandyta. Bo był.

Pyt.: Ale BUR potem wyzwolono w czasie strajku? Uwolniono tych ludzi?

Tak. Wypuścili wszystkich.

Pyt: Podobno w BUR — ze była grupa takich więźniów, nazywano ich *mołotoboje*, którzy mieli pełnić funkcję właściwie katów. Do do nich wrzucano ludzi, których władza chciała zlikwidować. I podobno tych więźniów z *Workuty* wrzucono do tych *mołotobojów*. Słyszał Pan coś może o tym?

Nie.

Pyt: Mówiono mi, że dlatego powstał strajk, żeby wyzwolić tych z *Workuty*. Że to była iskra, która uruchomiła wszystko...

Mogło tak być, ale ja nie mogę przypomnieć sobie. Ja wiem tylko na pewno o jednym: na mój pogląd strajk zaczął się dlatego, że — może on był szykowany ten strajk — kiedy ranili tego *Barańczyka*. Dlaczego w tym samym dniu? Jego na przykład ranili rano, a gdzieś... nie mogę sobie tego skojarzyć... Albo strajk był w tym dniu samym, albo na drugi dzień po ranieniu *Barańczyka*...

Pyt: Ale strajk nie powstał z oburzenia, że *Barańczyka* raniono?

Właśnie mi się zdaje, że z oburzenia. Że jak to? To było takie coś, że "jeżeli już zaczęli strzelać do nas do wewnątrz obozu, to na co mamy czekać?.. Powstało po prostu samo takie oburzenie.

Pyt: Mimo, że *Barańczyk* był uznany za drania, za donosiciela?

On był uznawany, bo i był draniem.

Pyt: I zostałby zabity [przez więźniów, gdyby go nie ranił strażnik]...

Ale mógł być kto inny [na jego miejscu]. Nikt tam nad tym się nie zastanawiał, tylko chodziło o to, że jeżeli już do nas strzelają normalnie w obozie, to na co mamy jeszcze czekać...

Pyt: Wspomniał Pan w ankiecie, że zaostrzył się reżim przed strajkiem...

Przecież oni mieli swoich ludzi, którzy im donosili. Mógł ja o tym nie wiedzieć, ale oni mogli to wyszpiegować i donieść *operelnomoczenym*, że coś tu szykuje się.

Pyt: Czy słyszał Pan przed strajkiem o takiej zbiorowej próbie ucieczki z kamieniołomów? Podobno niedaleko obozu były kamieniołomy i brygada czy kilka brygad próbowały z tych kamieniołomów uciec...

Nie. Ja nie słyszałem. W to ja wątpię. To bardzo małe prawdopodobieństwo. Tam nie mogło być ucieczki, bo gdzie mogłeś uciec? Nigdzie.

Samolot. Wiem, że była ucieczka pilotów. To byli: prawdopodobnie *Estończyk*, ich czterech czy trzech. Oni uciekli, ale uciekli samolotem. To uciekli na pewno, ale oni uciekli z *Drugiego* obozu.

Pyt: To już było po strajkach czy wcześniej?

Wcześniej. To jeszcze na *Jedenastym* byłem. Podczas tych dużych wiatrów. Wiatry codziennie byli, ale przychodzili takie wiatry, że mogli porwać człowieka. Jeden ratunek w mieście, to czegoś się złapać, bo tak by zabiło.

I właśnie podczas tego wiatru, tutaj śnieg tak buszuje, że światu nie widać, oni podczas takiego śniegu, wiatru przeszli przez druty. Ich tak dokładnie nie pilnowali jak nas, mieli trochę lepsze warunki. No i uciekli. Jedno jest "ale,," że oni musieli być jakoś związani z kimś na lotnisku, że akurat trafili na ten samolot co był zatankowany paliwem. Tak na zdrowy rozum — tam samolotów kilka stało, to dlaczego [zatankowany] wzięli? Mogli przecież wziąć bez paliwa samolot. A tam wtedy oni jeszcze lotnictwa wojskowego nie mieli, to nie mieli czym dogonić, choćby nawet chcieli. Jeżeli porwali taki sam samolot, a wystartował 10 czy 20 minut wcześniej, to czym go dogoni?

Ucieczka — tylko na Alaskę mogli uciec. Do Alaski było najbliżej. A na "Dużą Ziemię,,," to tam by ich aresztowali. Złapać ich nie złapali. Ucieczka się udała. To dopiero później, jak na wolności byłem, to dowiedziałem się. Bo mechanik tych samolotów to był też Polak, ale on miał siedem lat — pieron wie za co on siedział — i później był mechanikiem na tym lotnisku. Rozdzielał to paliwo, przy samolotach mechanikiem był. Później się z nim dobrze kolegowałem, jeździłem tam do niego, do domu.

Pyt: Już na wolności jak Pan był, tak?

No. I on mi opowiadał, że porwali samolot, IŁ — 14.

Pyt: Wspomniał Pan o pobiciu w *Norylsku* *Bolesława Mickiewicza*. W którym to obozie się stało?

W *Trzecim*.

Pyt: Przed strajkiem czy w czasie?

Przed. Rozmawiałem z nim po tym pobiciu, ale dokładnie nie pamiętam. Wiem tylko, że jego pobili *Ukraińcy*. O co im chodziło — o tę mowę może? On nie mógł, po prostu po rusku nie nauczył się rozmawiać. Ale nie *Ruskie* jego pobili, *Ukraińcy* jego pobili.

Pyt: Podejrzewali go o to, że jest *stukaczem*? Nie wie Pan, co było powodem?

To było w całkiem innym końcu tego obozu. ale często z nim spotykałem się przez tego brata. Bo ja jego specjalnie nie znałem. Wiedziałem, że on był szefem w [AK], ale dopiero później wiedziałem, że był bratem rodzonym "Niedźwiedzia,,. No jak później dowiedziałem się, że bratem, to szukałem jego. No i znalazłem jego. Chciałem porozmawiać. Jak się okazało, on był u tego brata szefem oddziału.

Pyt: Wspomniał Pan jeszcze w *Jedenastym* obozie o 74 karnej brygadzie, że *Krawcow* dał Pana do karnej brygady. Czy to znaczy, że było 73 brygady normalne i ta karna miała ostatni numer?

Nie, było więcej brygad jak 74.

Pyt: A ile mogło być tych brygad mniej więcej?

Na pewno ponad 100, grubo ponad 100.

W tym *Jedenastym* też nie było za wesoło, bo na przykład nie chcieli wychodzić do roboty — nie chcieli... no może rzeczywiście był ktoś chory. A chory — to [trzeba było mieć] zwolnienie. Jeżeli miał gorączkę 37 [stopni], to

nikt nie uznawał za gorączkę. Ale jak miał 39 [stopni], to nie mógł iść do roboty. Takim dawali zwolnienie. A jak coś trochę bolało, a może który sił nie miał – to wyciągali za nogi więźniowie, takie brygadziści, takie lewe... Taki dobry [więzień] to nie ciągnął. Które uprzywilejowani byli, dostawali więcej jedzenia – wyciągali za nogi za bramę. No a za bramę już jak wyciągli, a obejmował konwój, to jak nie wstaniesz, to zastrzeli. To już musiał. Jak miał sił, to jeszcze wstał, a jak nie miał sił, to zabierali z powrotem do obozu.

Co jest jeszcze najboleśniej – że w tej 74 brygadzie też był Polak brygadziwą. Też ze Lwowa. Jego nazwiska nie mogę przypomnieć sobie. On kolegował się właśnie z tym Świerczyńskim. I on [ten brygadziwa] uciekł później za bramę. W pierwszym dniu strajku.

Co jeszcze mnie jest niezrozumiałe? Tam byli Niemcy. Był ksiądz Ciszek.

Pyt: W Trzecim?

Jeszcze w Jedenastym. Dwóch albo trzech Japończyków. I ten jeden Niemiec to był konstruktor czołgu "Tygrys". I ich zebrali chyba 25 ludzi, i powiedzieli, że ich wywożą każdego do swego kraju.

Pyt: Księdza Ciszka też wzięli?

Tak. I później cały słuch po nich zaginął. Czy ich zabili, czy ich naprawdę wywieźli – bo były takie [pogłoski], że ich wywieźli gdzieś tam do Krasnojarska, w Krasnojarsku podkarmili trochę, ubrali w cywilne ubrania i wysłali do kraju. Ale czy ich wysłali do kraju, czy ich nie wysłali, co z nimi zrobili?... To nie byli jakies wyróżniające, żeby jakies przestępcy czy coś, ale to byli zwykłe ludzie, spokojne ludzie. Dlaczego, na jakiej podstawie ich wybrali, dlaczego oni to zrobili, nie wiem.

O co chodzi z tym Niemcem – ja z tym Niemcem też dużo prowadziłem rozmowy. To był taki porządny gość. Rosjanie chcieli, żeby on pracował dla nich, to jemu dadzą samochód, kierowcę, będzie mieszkał nie w obozie, a poza obozem. Żeby on pracował dla nich. I on się odmówił, i później dali go do oczyszczenia ustępu. Tak czyścił te ustępy. Często rozmawiałem, jak dowiedziałem się, że nie zgodził się podpisać tego, że będzie pracował. Dowiedziałem się, że jest inżynierem, że tych czołgów "Tygrys". Dla ciekawości szedłem do niego często porozmawiać.

Pyt: Nie pamięta Pan jego nazwiska?

Piorun wie, jakies takie...

Pyt: Na Zapadnej Pan był aż do ukazu, do 1954 roku?

Tak. Po tym, jak wyszedł ukaz, nas dali – nie pamiętam – gdzieś 40–45, przywieźli do Drugiego obozu. Tam, gdzie siedzieli kryminaliści. Ale tych kryminalistów też dużo już wypuścili, bo już prawie połowa obozu – baraki były puste. Kto odsiedział dwie trzecie, to ich wypuszczali na wolność. Nawet młodocianych niektórych – tam młodocianych dużo było złodziejasków – też wypuszczali.

W tym obozie przyjeżdżał wojenny trybunał po raz drugi. Przyjeżdżali z Krasnojarska. Wyjeżdża sesja wojennowo trybunała z Krasnojarska. No i wzywali: 15 czy 20 ludzi, powiadali, że jutro mają nie wychodzić do roboty.

Już po tym strajku, jak na Drugi przywieźli, to ja też poszedłem do roboty, no bo już bez konwoju my chodzili. Nas na magazyny żywnościowe, to tam można było ukraść, coś tam pojeść na miejscu. A te magazyny były koło Drugiego, to my przerzucali konserwy do obozu przez druty. Ten [strażnik] widział, stał na wyszce, wyszka była blisko. Ale jemu się dało dwie konserwy, skarpetki, to jego nie obchodziło, odwrócił się.

Już tam pojadło się, skarpetki ukradło się. Już z cywilami miałeś dostęp. Zaczęli trochę już płacić pieniądze. Otworzyli wolną stołówkę. Już mogłeś odmówić obozowego jedzenia.

Później przyszła moja kolejka. Wezwali. Ich też było czterech. Ich było trzech, ale nasz wychowawca był czwarty. Siedzieli. I trzeba było w ten sposób powiedzieć:

– Przyznaję się, że zrobiłem przestępstwo. Więcej, jak wyjdę na wolność będę dobrym obywatelem.

Ja im powiedziałem, że ja tego nie powiem nigdy, choćbym tu zdechł, że mnie sędzili sprawiedliwie.

– Wyrok był niesprawiedliwy. Mój ojciec tam się urodził, dziadek tam się urodził, ja tam się urodziłem i to była Polska. My nie prowadziliśmy żadnej roboty obrotowej na terenach Związku Radzieckiego, tylko na terenach Polski i ja tego nigdy nie powiem.

I tak było. Kazał mnie wyjść. Za dwa czy trzy tygodnie drugi raz wezwali, drugi raz to samo. Ja powiedziałem:

– Ja wam nigdy nie powiem i więcej mnie nie wzywajcie.

I znowu po dwóch tygodniach wezwali, ale już nie pytali się, czy zgadza się, czy "kim ty będziesz na wolności", – i wypuścili. Już na jutro kazali nie wychodzić do roboty. wypisali kartkę.

– Chcesz zostać, to zostań. Nie, to bierz pieniądze na drogę i żywność na samolot do Krasnojarska. Z Krasnojarska pociągiem. Możesz jechać.

Ja powiedziałem, że nie mam gdzie jechać, muszę zostać, trochę porobić. I tak się stało.

A później już, jak byłem na wolności, po roku czy po dwóch, zacząłem pisać do Moskwy, żeby mi pozwolili wyjechać do Polski. Chyba 6 czy 7 razy składałem. Odmawiali, odmawiali. *Atkaz*. Mnie już zbrzydło pisać – zdjęcia, zawsze 7–8 zdjęć trzeba było [załączyć]. Trudno. Nie da rady, to nie da rady. Dopiero po pięciu latach, w 1959 roku sami wezwali na milicję i powiedzieli:

– Jak chcesz jechać, to ostatnią masz szansę. Składaj te papiery.

Pyt: Ale to Panu ten Kimiński powiedział?

Właśnie on. On mnie mówił, że "nie jedź". On mnie odradzał.

– Nie jedź. I tam Rosjanie rządzą, i tu. A tu nie masz źle, jeszcze parę lat porobisz, zbierz tych pieniędzy. I wyjedziesz, tam sobie kupisz albo domek, albo samochód. Urządzisz się. Nie jedź.

A ja tak też słuchałem, a nie słuchałem...

Pyt: A Pan cały czas na Rudniku 7–9 pracował, tak?

Tak. Tam miałem dobrze. Nie będę kłamał. Jak już wyszedłem na wolność — na warunki rosyjskie miałem dobrze, bo na "Dużej Ziemi", za tą samą robotę dostawał 100 rubli, to my dostawali 200. On miał jeden miesiąc urlopu, my mieli dwa miesiące. Jak 3 lata nie wyjeżdżałeś, to dostałeś 6 miesięcy urlopu, 7 — my na drogę, bezpłatny. Bilet na samolot. Sanatorium w Krymie 54 dni, w Soczi — a resztę gdzie chcesz. Pieniądze na książeczce, dawali takie talony. Ja za 3 miesiące mogłem już na wolności zarobić samochód, "wołga,, ten stary typ, kupić.

Pyt: Pan Kowalczyk opowiadał mi, że na jakichś imieninach była kłótnia, a właściwie prawie bójka, między Panem, a panem Jaskielewiczem.

A to na weselu.

Pyt: O co to była bójka?

A piorun wie, już tego dokładnie tego nie mogę sobie przypomnieć. Pamiętam, że coś tam...

Pyt: Na ostro było — Pan mu groził podobno nożem, Jaskielewiczowi. Musiał Pan do niego mieć coś poważnego...

Co chodzi o nóż — tam jak wypuścili, rozpuścili [bandytów, krymianlistów z obozów], to niektórzy byli takie, że zaniechał tego wszystkiego. Ale byli takie, że nie zaniechali. Tam milicja nie miała nic do gadania. Tam człowiek specjalnie też nic nie miał, ale zawsze coś tam miał... W biały dzień rozbierali do naga na przystanku cywilów — i mogłeś i ty popaść. Mogli zdjąć ostatnią twoją szmatę jakąś. Wtedy już kupiłem skórzany płaszcz, kozuch kupiłem. No to nosiłem — dwa noże na przykład, dwie finki do Polski przywiozłem. W jednym rękawie jedna, w drugim druga... Trzeba było się ratować.

Co chodzi z tym [Jaskielewiczem] — ja już trochę zapomniałem, ale coś obija o to: to mogło powstać i chyba powstało z tego, że kupiłem taki ruski kozuch, i zaniósłem do tych krawców, żeby przeszyl i zrobili elegancki kozuch. I jak on [Jaskielewicz] mnie zobaczył, to on coś takiego — przez kogoś dowiedziałem się, że on powiadał, że ja mam coś z NKWD, bo chodzę w tym kozuchu, coś takiego. Później, jak na tym weselu, człowiek wypił i coś odbiło... I on do dziś dnia na mnie krzywo się patrzy.

Pyt: Jaskielewicz, tak?

A piorun wie jak jego nazwisko. Ja zapomniałem. Bo ten właśnie Nowogródzki mnie powiedział, że on ma jakieś pretensje.

Pyt: Wspomniał Pan w ankiecie, że ma Pan jakieś informacje o organizacji "Duch,,...

Ta organizacja "Duch,, to te na Zachodnim [obóz Zapadnyj]. To ja uważam to. Może i była inna, ale ja nie miałem styczności z jakąś inną.

Pyt: Ale czy oni mówili, że to jest organizacja „Duch”, ci Ukraińcy? Czy tylko Pan podejrzewa, że to to samo? Tylko podejrzewam. Jeżeli była ta organizacja, to chyba drugiej nie było. Jeżeli była, to tylko to. Ja o innej nie słyszałem.

Pyt: Kiedy Pan wrócił do Polski?

W 1959 w marcu. Wyjechałem do Polski, to o tyle on [Kiliński — ?] mi ułatwił, bo książeczkę wojskową i dowód osobisty ruski trzeba było oddać na milicji. Ja nie oddałem. Bo tak jechałem z tym, myślę: „Zajadę do rodziców, zobaczę, jaka tam sytuacja u nich jest”. Bo miałem już uskładane parę groszy, specjalnie nie piłem... Zobaczę, jak się ułoży: albo wrócę [do Norylska]... Jeżeli wrócę, to nic nie będzie, bo miałem urlopu za 3 lata 7 miesięcy urlopu. Przyjadę, nikt nie będzie wiedział, pójdę do roboty i na tym się skończy. A jeżeli tego...

Ale jak przyjechałem, matka:

— A tego, a tam nie kościołów, jestem stara, kawałka chleba nie ma...

No i wyjechałem do Polski. Miałem papiery i polskie już na rękę, i ruskie miałem na rękę. Dopiero na granicy potargałem ruskie, dowód osobisty i książeczkę wojskową.

Pyt: A czy pamięta Pan może spośród Polaków, czy był ktoś w sztabie strajkowym na Trójce? Czy tam byli sami Rosjanie, czy tam był jeden Polak?

Jeden: Sabasiak Władysław. Ale on był Polak, przynajmniej przyznawał się. To nie można było sprawdzić, bo papierów jego nie widziałem. On był z Ukrainy, ale nie ze Lwowa. Przecież na Ukrainie było dużo Polaków. I on trzymał z Polakami, nie z Ukraińcami. I on był. Nie był na tych rozmowach, jak przyjechał ten [Wawilow], ale był w zarządzie [strajku] w obozie.

Pyt: A czy on Polaków jakoś organizował? Czy on na przykład był jakimś przedstawicielem, bądź delegatem Polaków?

Nie.

Pyt: Cieszył się jakimś autorytetem wśród Polaków? Był taką postacią, wokół której skupiali się Polacy?

Nie. Tego bym też nie powiedział. Był jakiś dłuższy czas brygadzystą. Nie wiem. Nawet i Ukraińcy na niego nie narzekali... Bo jakby miał coś [był donosicielem], to by albo zginął, albo musiałby uciekać. Na obozowe warunki nie był jakimś tam „lewym”. Ale żeby udzielał się jakoś specjalnie... Ja nigdy z nim specjalnie nie rozmawiałem na żadne tematy.

Nawet jakiś czas mieszkaliśmy w jednym baraku, tylko nie w jednej sali. Wiem, że on coś miał z nimi, z tym całym sztabem. Ale na tej naradzie ostatecznej z tym generałem [Wawilowym] on nie był. Sami Rosjanie. Ukraińcy też nie byli.

[/]

Jak tu przyjechałem, poszedłem do roboty — już żonaty byłem — później wysłali [mnie] na Lubin delegację, to tu przyszedł jeden milicyjny, drugi w cywilu. Stara otworzyła drzwi, on nogę włożył i wpałił się do mieszkania. Na chłama wleźli. Ona myślała, że [ja] tam narozrabiał na Lubiniu. Przyjechała do Lubina z płaczem... Myślę:

— Będą sąsiedzi widzieć, że łązi ta milicja...

Poprosiłem, żeby parę dni dali wolnego. Przyjechałem, poszedłem na komendę miasta do jakiegoś: kapitan jakiś był, Kapuściński, Kawiński... Poszedłem, powiedziałem, że jakiegoś wyższego oficera, chcę rozmawiać osobiście.

Zaprowadzili — no nie milicja, a ta druga — UB. Zaprowadził mnie tam. Tam dobry człowiek był. Ja chyba pięć herbat wypił, on trzy kawy. My tam z nim ze 3 godziny gadali, albo lepiej.

— Opowiedz pan, jak to było. Gdzie pan siedział, za co siedział...

Taka gadka luźna. Ja mu mówię:

— Panie, odsiedziałem swoje. Siedziałem w Rosji. Przyjechałem do Polski, chciałem mieć spokój. Mieszkam w bloku, raz sąsiedzi zobaczą, drugi — powiedzą, że zajmuję się jakimi ciemnymi sprawami. Dajcie mnie spokój w końcu.

On mówi:

— Panie, jeżeli się będzie panu krzywda działa, przyjdź Pan do mnie.

Ja mówię:

— Panie, ja nigdy tu więcej nie przyjdę, tylko daj mi Pan słowo, że więcej do mnie nikt nie przyjdzie. Dajcie mnie spokój. Nie chcę od was pomocy. Robię i mam dobrze.

Więcej nikt nie przyszedł po dzisiejszy dzień. To z tego wnioskuje, że kacapy musieli coś przekazać. Czy oni wszystkie te papiery przekazali, czy tylko zastrzeżenie, że „takiego miejcie na oku” — to piorun ich wie.

Pyt: A który to był rok, kiedy oni tu weszli do mieszkania?

A gdzieś chyba 1964 albo 1963. Potem nie przyszli więcej już.

Pyt: Naprzeciwko Trzeciego obozu podobno była 25 fabryka, dwadcat piatyj zawod.

No tak.

Pyt: Co to była za fabryka?

Piorun wie, co oni tam wyrabiali. Przerabiali — jak oni to mówili — kobalt — nie kobalt. To było używane do zbrojeniowych tych. Chodziło o metale do zbrojenia. Ja tam nigdy nie byłem, ja nie wiem. Tam więźniowie chodzili.

Pyt: Z waszego obozu tam chodzili?

No. Ale żeby to człowiek mógł przypuszczać, że kiedyś to coś będzie, to mógł więcej nazwisk zapamiętać. A tak nie zwracał uwagi. Robisz tam, no to robisz.

– Co wy tam robicie?..

– A no to robimy.

I wyleciało z głowy...

Pyt: A czy nie było takiego momentu, że tam, na tej fabryce [25 fabryka] pojawiła się flaga biała w czasie strajku waszego?

Było coś. Ale to nie mogli zrobić więźniowie. Mogli zrobić bywszy więźniowie, ale nie w tym czasie. Było takie coś i było nawet widziane z naszego obozu.

Pyt: Pan widział tę flagę?

Widziałem.

Pyt: A kiedy to mniej więcej było? Na początku strajku, pod koniec?

Przed strajkiem. Przed naszym strajkiem, ale po Norylsku to już strajki odbywali się. Parę miesięcy przed nami oni tam szumieli. Dlaczego u nas tak późno, to nie wiem. W każdym bądź razie, jeżeli nie ostatni obóz, to mało za nami zostało. Ale u nich były takie strajki – nie strajki. 2–3 strajkują – przerwali...

Pyt: A nie słyszał Pan, jeszcze przed śmiercią Stalina, o buncie więźniów estońskich albo ukraińskich? To mógł być 1950–1951 rok.

Nie słyszałem.

Tam, w tej podziemnej fabryce...

Pyt: Makaronce?

Tak. Co to była za fabryka, to grom jego... Tą fabryką ja interesowałem się, nawet na wolności. I nie mogłem znaleźć człowieka, żeby dokładnie wytłumaczył. Znałem tam jednego Gruzina, że on przyjechał, miał "A", [w numerze] na Jedenastym. To z jego etapu przyjechało 1000. To ich było tylko trzech na naszym obozie, w tym Jedenastym. Zostało trzech. Część tych więźniów, co z nimi, właśnie wysłali na tę fabrykę. Ale oni już nie chodzili z tego obozu do pracy i nie wracali. Ich zabrali i oni tam mieszkali, i pracowali pod tą ziemią. I później – tylko powtarzam, że nie mam na to żadnych dowodów, tylko z tych rozmów – po wykończeniu tych prac podziemnych, ich załadowali na barki i na Jeniseju zatopili. To właśnie od tego Gruzina [słyszałem].

On mnie to tłumaczył, bo jego brat – nie brat, ale ktoś z jednej miejscowości – on był fryzjerem. Ale on tylko był fryzjerem, który *naczalnika*, [ludzi z władz] strzygł. I on nie był sądzony, był ITŁ. Może nie za kradzież, może za nadużycie... Nie miał politycznego artykułu, ale to *naczalstwo* jego trzymało, dlatego, że on ich golił, codziennie tam chodził. I właśnie od tego Gruzina słyszałem taką opowieść, że on dowiedział się od tego brata, że dlaczego ich jest tak mało, dlaczego tylko trzech... Bo mówił:

– Dlatego nas mało, że nas mało tu zostawili. Resztę poszło wszystko na tę fabrykę. A po wykończeniu tej fabryki już nigdzie oni tu do obozów żadnych nie wrócili. Ich – żeby trzymał tajemnicę – zatopili na Jeniseju.

Pyt: Ale kiedy to mogło być, mówił?

No kiedy mogło być, w każdym bądź razie do 1950 roku. Albo 1947, 1948, 1949 rok... A później, piorun wie. Przecież tam ludzie musieli robić. I miałem tam przecież dużo cywilów znajomych i niektórych pytałem się. Może bali się powiedzieć?

Jeden Polak, on był maszynistą na lokomotywie. I on nieraz jeździł. Z tej Dudzinki przychodziły wagony, coś tam przychodziło do Dudzinki, ładowali na wagony – z tych barek czy okrętów. Bo tam najkrótsza droga była do Dudzinki. I on woził to. Ale to były wagony zaplombowane i pchał tyłem. I tylko dojeżdżał do bramy, a tam wojsko stało i zabierali drugim parowozem, i odciągali dalej. On za bramą czekał. Wypróżnili i tu [na bramę podtaczali puste wagony]. Co oni tam robili, to grom ich wie.

Tam tylko kominy stali na wierzchu, a wszystko było pod ziemią. Ale nie dowiedziałem się co tam jest.

Pyt: Ale to musiał być jakiś wjazd pod ziemię. Była jakaś taka brama? Nie widział Pan tego z bliska?

Była brama, ale brama była na powierzchni. A ta fabryka była na takiej górze. ale mimo wszystko tam musieli być albo szyby, albo coś. Co tam było, nie wiem.

Tam dostępu nie było, bo to było ogrodzone drutami. Nie można było tam sprawdzić. Nie znalazłem. Tą fabryką interesowałem się na wolności, ale nikt mnie nie powiedział. Czy te cywile też tam robili i nie mieli prawa wychodzić, czy jak to było, nie wiem. Może tam i więźniowie jeszcze robili. Nie mogę nic dokładnie powiedzieć.

[/]

Pyt: Ale Pan kupił żywego białego niedźwiedzia?

No właśnie. Maleńkiego.

Pyt: I gdzie Panu go ukradli?

W hotelu.

Pyt: W hotelu w Norylsku?

Tak. Przed samym odjazdem do Polski. Ja myślałem, że mnie szlag trafi.

Pyt: A drogo kosztował?

Gdzieś 500 rubli. Eskimosi przywieźli. Przyjeżdżali na rynek reniferami. Taki ładny był, rany boskie. Ja myślałem: "To z Norylska.."

Pyt: A jakby podrósł?

Jak wyrósł by wielki, to nie można by go trzymać. A ja go trzymałem ponad 3 miesiące. Mnie nie chcieli pozwolić [trzymać go w hotelu].

[/]

Było chyba 2–3 tych *priedsiedatieli* tej stadniny reniferów. To on trochę, piąte przez dziesiąte po rusku rozumiał. No i pojechali na te wybory. Jak, co on będzie wybierać, jak on po rusku nie rozumie. No to z jednej tej skrzynki wyrzucili do drugiej skrzynki te głosy i przywieźli z powrotem.

Ja chodziłem po tym [ich] obozie [osadzie], rozglądałem się. To oni, jak już podchodzę trochę cieplejsze dni, to oni z tymi reniferami — tam tysiące reniferów! — oni wychodzą bliżej brzegów. Bo tak to chodzą daleko w tundrę, tam mniej śniegu, mniej wiatru i do mchu, do czegoś się dokopią te renifery. A tu więcej śniegu, więcej wiatru, tu nie miały co jeść te renifery.

Chaty robią — lód. Bryły lodu układają i polewają wodą. I tam siedzą, w tych chatach. Mają ubrania skórzane. Ale małe dziecko się urodzi — szyją worek, z niedźwiedzia polarnego szyją worek. Jedna skóra sierścią do środka, druga na wierzch. I to dziecko nakarmi i do tego worka wepchnie. I nie zamrznie ani co... Bardzo ciekawe, mnie tam podobało się. Pochodziłem po tych ich obozie...

A później, chyba w 1957 roku zaczęli te dzieci na chama zabierać do internatów. Ja nie byłem już przy tym zabieraniu, ale opowiadali, co tam latali z nimi. Opowiadali, że tak płacz, krzyk tych matek, jak te dzieci zabierali... W mieście był internat i do szkoły te dzieci chodziły.

Oni takie małe ludzie, metr pięćdziesiąt — czterdzieści. Żywa ryba, to normalnie trzyma za ogon i już żre. Jeszcze rusza się ta ryba.

Ciekawy naród.

UZPEŁNIENIE

relacji p. Czesława Jakimowicza

/fragment wypowiedziany po nagraniu, ale nie zastrzeżony; rekonstrukcja z pamięci/

(o misiu polarnym)

Ukradli mi go 3 tygodnie przed wyjazdem do domu. Musieli oknem wyjąć albo wyszła kobieta, która stróżowała w hotelu. Wszystko, co było w pokoju: firanki, meble, krzesła, stół, wszystko połamałem. Potłukłem. W jakiś szal wpadłem. Za wszystko potem oczywiście musiałem zapłacić. A taki miły był...

(o Polaku w Tomsku)

W Tomsku rodaka spotkałem, lekarza. Nazywał się Święcicki albo Świetlikowski, jakoś tak. Przed wojną miał narzeczoną, którą wydali za kogoś innego, kiedy jego nie było w tym miejscu. On przyjechał na wesele i zastrzelił narzeczonego, a ją ranił. Potem, żeby go policja nie złapała, uciekł do Rosji. Tam był lekarzem, i tam dostał wyrok. Spotkałem go w Tomsku, pomagał mi, przynosił czasem jedzenie.

koniec

FOTOGRAFIE

Czesława Jakimowicza

1/Norylsk, ok. 1956–57, C.Jakimowicz;

2/Norylsk, ok. 1956–57, C.Jakimowicz: pierwszy z prawej w białej koszuli, pozostali Rosjanie NN; NN;

3/Norylsk, ok. 1956–57, od lewej C.Jakimowicz, Rosjanin NN;

4/Norylsk, 1956–57, Walok, w dole, tyłem: C.Jakimowicz, pozostali Rosjanie NN; "To jedyne drzewo, do którego można było dojść, około 18 kilometrów, tam było miejscowe sanatorium,,;

5/Norylsk, ok. 1956–57, Walok, na drzewie C.Jakimowicz

6/Norylsk, ok. 1956–57, w czapce C.Jakimowicz

7/Norylsk, ok. 1956–57, 1 z prawej C.Jakimowicz, 1 z lewej Polak NN /prawd. z Litwy/, w tle Jezioro Długie

8/Norylsk, ok. 1956–57, 1 z lewej w płaszczu C.Jakimowicz

9/Norylsk, ok. 1956–57, Walok, C.Jakimowicz na łodzi, rzeka Noryłka, "to było otwarcie letniej restauracji, bo na zimę zamykali, tylko latem 3 czy 4 miesiące...,,;

10/Norylsk, 1956–57, Mazewski /"został w Norylsku,,/

11/Norylsk, 1956–57, 1 maja, w skórzanym płaszczu, na pierwszym planie C.Jakimowicz

12/Norylsk, 1956–57, "To kiub SIR w Norylsku, tam można było strzelać z pistoletów; zapisać się, parę groszy się miesięcznie płaciło; oni tam mówili, jak celować...,,

13/Norylsk, 1956–57, 1 z prawej C.Jakimowicz;

- 14/ Norylsk, 1956–57, "To jest ten Ukrainiec, z którym w BUR – ze siedziałem,,; po lewej Ryszard Gajdasz /Ukrainiec/, po prawej C.Jakimowicz
- 15/ Norylsk, 1956–57, hotel, 2 z prawej C.Jakimowicz, reszta Rosjanie NN;
- 16/ Norylsk, 1956–57, przed hotelem, 1 z prawej w białej koszuli, stoi: C.Jakimowicz
- 17/ Norylsk, 1956–57, 1 z lewej C.Jakimowicz /robi zdjęcie/
- 18/ Norylsk, 1956–57:
 "To jeden kolega odjeżdżał, zrobiłem mu na lotnisku zdjęcie.
 Pyt: Czy ono się nazywało Nadieżda?
 Nie, inaczej.
 Pyt: Czy to jest właśnie IŁ–14? Czy takim samolotem odlecieli? Tak, tak, to IŁ–14.
 Pyt: Takim samolotem uciekli Estończycy.
 Tam z nimi jeszcze ktoś był, Łotysz albo ... Estończyk to był ten kapitan lotnictwa.,,
 19/ Norylsk, 1956–57, fragment Placu Centralnego /pomnik Lenina/
 20/ Norylsk, 1956–57, zdjęcie z krzyżami:
 "Nie, to nie krzyże, to słupy telegraficzne czy telefoniczne.
 Pyt: Dokąd to jest droga?
 Do Miedzawodu.
 21/ Norylsk, 1956–57, 3 hotel, 3 od prawej C.Jakimowicz,
 22/ Norylsk, 1956–57, Długie Jezioro, po lewej Polak NN, po prawej C.Jakimowicz, w tle góra Czarna
 .Metalurgia [?]

[-----
 -----]

nazwy osobowe użyte w relacji C.Jakimowicza

Władysław Sabasiak
 Bronisław Mickiewicz
 Burak Waclaw
 Wan Zun Szan
 Ku Fan Dzin
 Fiodor Sklarenko
 kapitan Krawcow
 naczelnik EChaCze Zajcow
 major Żmychow
 Kiliński albo Kamiński
 gen.Batiuszkow
 Gajdasz Ryszard
 Bancewicz Waclaw
 naczelnik kolonnyj Pietlienka
 generał Wawilow
 Poczobut Wiktor
 Świerczyński Bolesław
 Wiktor Zajcow
 Kuźniecowa
 Barańczyk Jan

nazwy geograficzne użyte w relacji C.Jakimowicza

kolonia Centry
 ulica Arsenalna 9
 Tomsk
 posesiołek Czestak
 rzeka Ob
 Ordzenikidze
 Rostów
 BOF

[-----
 -----]

Znaki stosowane w tekście:

- [...] – fragment nagrania nieczytelny
- [–] – fragment nagrania nieistotny
- [/] – rozmowa była przeprowadzana przy wyłączonym sprzęcie nagrywającym
- [?] – fragment nagrania trudny do odczytania; prawidłowość odczytania wątpliwa
- [] – słowa w nawiasach kwadratowych nie wypowiedziane przez autora relacji, dodane od osoby redagującej relację, konieczne dla zrozumienia sensu wypowiedzi



Норильский ордена Ленина
горно-металлургический комбинат
имени А. П. Завенягина

№ 18

27 мая 1976 г.

г. Норильск Красноярского края

СПРАВКА

Дана гр-ну (ке) Якимовичу Чеславу Адамовичу
рождения 1928 года в том, что он (она) работал (а) на Норильском ордена Ленина горно-металлургическом комбинате им. А. П. Завенягина с „ I “ августа 1945 г.
до „ 2 августа 1959 г. все время под землей

За время работы на комбинате гр-ну (ке) Якимовичу Ч.А.

1. В соответствии с п. 7 Указа Президиума Верховного Совета СССР от 1 августа 1945 г. «О льготах для лиц, работающих в районах Крайнего Севера», Постановлением СНК СССР от 29-X-1945 г. № 2777, Постановлением Совета Министров СССР от 10 июня 1946 г. № 1184-492с при исчислении трудового стажа для получения пенсии по старости, инвалидности и за выслугу лет один год работы, начиная с „ I “ августа 1945 г. до „ 2 “ августа 1959 г.

засчитывается за два года.

2. В соответствии с п. «Д» ст. 5 Указа Президиума Верховного Совета СССР от 10 февраля 1960 г. «Об упорядочении льгот для лиц, работающих в районах Крайнего Севера и в местностях, приравненных к районам Крайнего Севера», при исчислении трудового стажа для получения пенсии по старости и инвалидности один год работы, начиная с „ “ 19 г.
до “ “ 19 г.

засчитывается за один год и шесть месяцев.

3. Стаж работы, дающий право на получение пенсии по старости на льготных условиях, в соответствии с Указами Президиума Верховного Совета СССР от 26 сентября 1967 г. «О расширении льгот для лиц, работающих в районах Крайнего Севера и в местностях, приравненных к районам Крайнего Севера» и «О дальнейшем улучшении пенсионного обеспечения» и подпунктом «Д» пункта 16 Положения о порядке назначения и выплаты государственных пенсий, утвержденного Постановлением Совета Министров СССР от 4-VIII-1956 г. № 1044, измененного и дополненного Постановлением Совета Министров СССР от 10-XI-1967 г. № 1022. у него (ее) календарно исчисляется в районах Крайнего Севера с „ 1 “ августа 1945 г. до „ 2 “ августа 1959 г.

Справка составлена на основании служебной карточки и других документов личного дела и дана для предъявления в органы соцобеспечения.

Действительна при предъявлении Трудовой книжки или другого документа, выданного взамен Трудовой книжки.



НАЧАЛЬНИК ОТДЕЛА КАДРОВ

И. Г. Бузуверов)

Обогатительная фабрика

(наименование предприятия)

СССР
 МИНИСТЕРСТВО
 ВНЕШНИХ
 ИСПРАВ ТРУДА
 ЛАГЕРЬ 4-2
 «1» июля 1955 г.

Выдан паспорт с двойным номером
 Форма «А»
 ВИДОМ НА РАБОТУ НЕ СЛУЖИТ.
 ПРИ УТЕРЕ НЕ ВОЗОБНОВЯЕТСЯ
 1955 г. 3-го одским
 6-го июля
 ГОМ
 СПРАВКА № 0014230
 242535

Выдана гражданину Александрову
Семёну Александровичу
 10.11.1928 года рождения, урожен. д. Давыдово 1128 Зав. Зав. Зав.
с/пос. Ильинское, Лидинский р-н, Тродненской обл.,
 гражданство СССР национальность поляк
 осужденного Вильгельма Семёна Войцеха Турецкого
воинок НКВД Тродненской обл.
 «4-5» мая 1945 г. по ст. 63-1 УК БССР
 к лишению свободы на 5 лет при поражении в правах на 5 года,
 имеюще. в прошлом судимость не судим

в том, что он отбывал наказание в местах заключения по
 «1» июля 1955 г. и по приказу Тродненской
Сессии Краевого областного суда от
24 июля 1955 года
 с применением статьи 10 статьи 11 ст. 24. Указа
1954 г. от государственной амнистии
 Освобожден «1» июля 1955 г. и следует к избранному
 месту жительства г. Горный Краевого областного узла
 (сборный пункт, район, область)
 до ст. ж. дор.



Начальник лагеря (ИТК) (подпись)
 Начальник отдела (части) (подпись)
(подпись)
(подпись)

Выдано продовольствие на «.....» суток с «.....» 195... г.

Выдано денежное пособие в сумме рублей.....

(прописью)

Выдано денежное пособие в пути рублей.....

(прописью)

Выдан билет на проезд до ст.

железной дороги стоимостью рублей..... или деньгами на билет

в сумме *Взвешана зарплата за июль месяц*
р. сорок два копейки 40. 00

(прописью)

Выдано денежное пособие в сумме *Нес*

Подпись начальника отдела (части) *Климов*

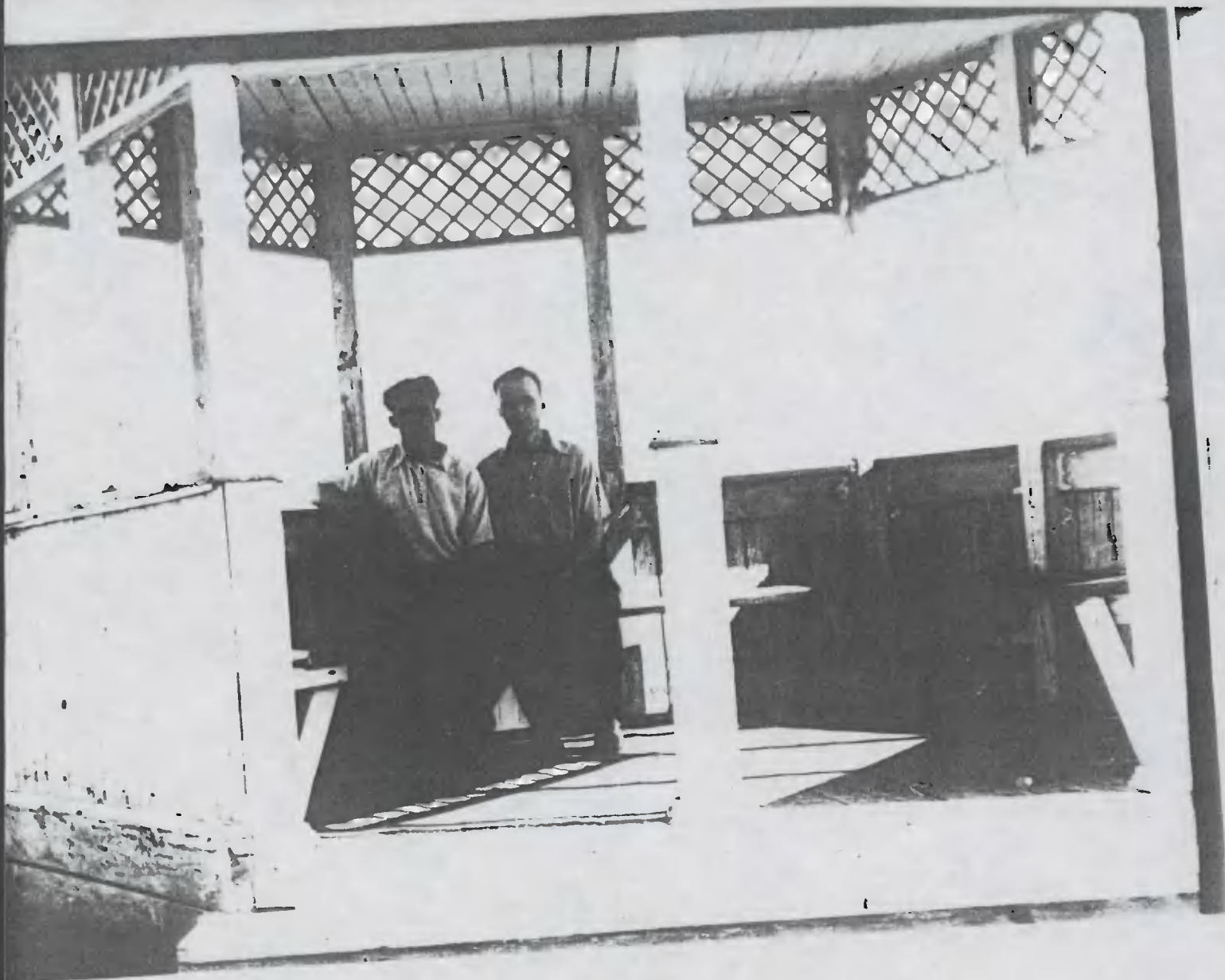
Подпись начальника бригады *Климов*

Подпись освобожденного *Климов*

Дата и подпись лица, производившего выдачу

Братский и др. 1950

Расписка освобожденного *Климов*



С. ЯКИМОВИЧ - (14)



20

C. JAKIMOWICZ



С. ГАИТОВИЧ - 22



C. Gavrilov - ⑤

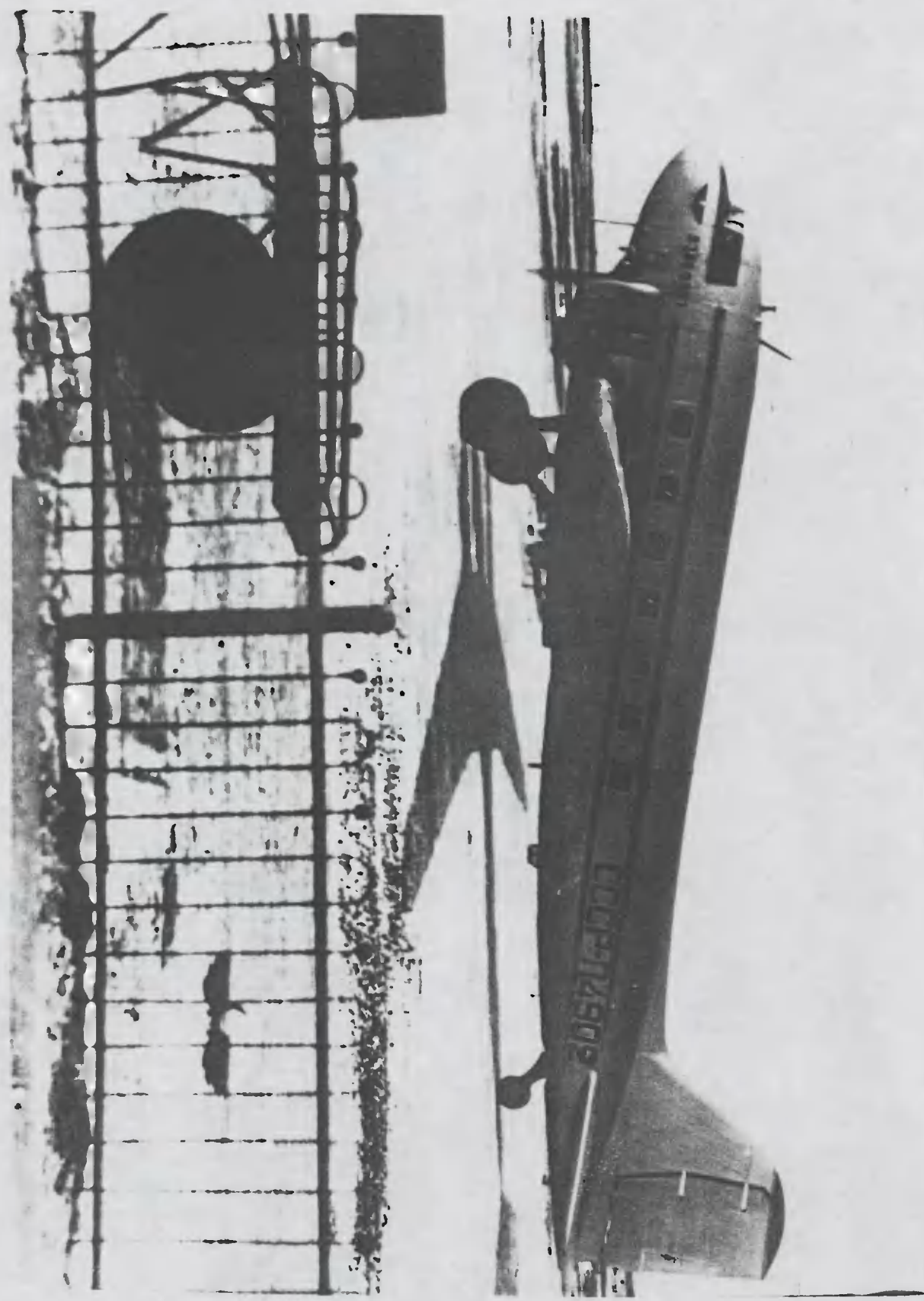


С. Г. Максимов - (15)

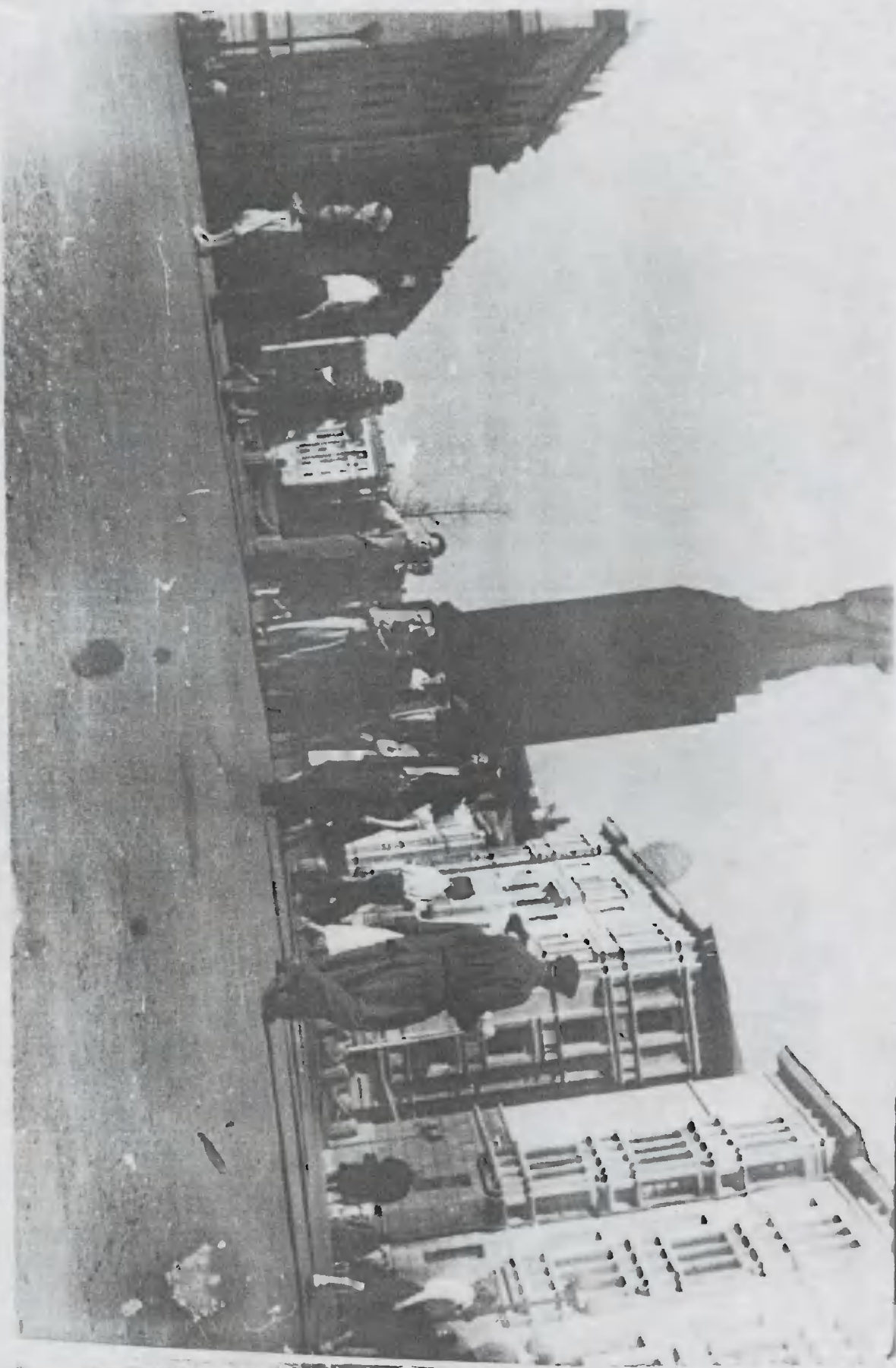


С. ГАКИТОВИЧ - 12

С ЯМИТОВИЧ - (18)



C. JANTOSIC - (19)





С. ГАРМОНОВИЧ - 21



С. ЯКИМОВИЧ - 10



С. ГАБИТОВИЧ - (А)



C. JAMITOWICZ (2)

С. ГАЙНОВИЧ - 5



C. J. J. J. J. - 3



1/ Imię, nazwisko Czesław Jakimowicz

2/ W jakich obozach Norylska Pan przebywał /prosimy podkreślić/:

GOR-łag nr 1

GOR-łag nr 2

GOR-łag nr 3

GOR-łag nr 4

GOR-łag nr 5

GOR-łag nr 6

katorżny nr 25

nr 9

nr 11

nr 13

nr 15

nr 102 /lotnisko/

Kajerkan

inne /prosimy wymienić, jakie/ _____

3/ W jakich zakładach przemysłowych Pan pracował /prosimy podkreślić/:

kopalnia nr 11

kopalnia nr 12-24

kopalnia nr 15

BOF

TEC

Miedstroj

huta niklu

"makaronka"

Gorstroj

cegielnia

kamieniołomy

cementownia

DOZ

fabryka nr 25

inne /prosimy wymienić, jakie/ rudnik w. 7-9 kopalnia
niklu i miedzi ta kopalnia była połączona z BOF

w jednym ogrodzonym i strzeżonym przez wojsko obszarze

4/ Czy posiada Pan informacje na następujące tematy /prosimy podkreślić/:

- organizacja "Duch"
- bunt ok. roku 1949-50 Ukraińców
- bunt ok. roku 1949-50 estońskich oficerów
- udane ucieczki z obozów Norylska *Samolotem cywilnym jyt 14*
- oficerowie polscy zgładzeni w Norylsku
- Polacy, którzy zmarli w obozach Norylska
 - prosimy podać nazwiska *Mieczysław Porembut Wiktor*
- Polacy, którzy zostali w Norylsku
 - prosimy podać nazwiska *Marek i Jeleniuk*
- konfidenci-Polacy
- miejsce "Kopiec" w okolicach Norylska
- obozy karne w Norylsku *3 kory dla katorżników*
- więzienie w Norylsku
 - czy przebywali w nim jacyś Polacy?
 - czy dokonywano tam jakichś egzekucji?
- makaronna fabryka
 - co produkowała?
- obozy katorżnicze *11-25 pułkownicy z KTR Kajerkan*

5/ Czy posiada Pan informacje o niżej wymienionych osobach:

- Worobiov Iwan
- Sikorski Piotr
- Zorka Tenno
- Michał Keller
- Sikorski Henryk
- Suchocki Hipolit
- Wasia Kasiannik
- Tolik Gromow
- Józef Tomaszewicz
- Janusz Budyłowicz
- Borys Mogilowa
- Nowikow Aleksiej
- Ignatowicz Witold
- Igor Nikulin
- Tichonowicz Mikołaj

- Mattoszek Włodzimierz
- Wysocki Henryk
- Henryk Giedroń
- Szumski Henryk
- Nowogródzki Julian
- Burba Bogusław
- Różanowski Jerzy
- Dąbrowski Józef
- Jackiewicz Piotr
- Wójcik Józef
- Łotarewicz Czesław
- Wrona Jan
- Lenkiewicz Władysław
- Sietko-Sietkiewicz Edward
- Koprowski Mieczysław
- Dubowicz Bolesław
- Andrzej Gładysiewicz
- Poczobut /imię nieznane/ *Wiktora zastrelony przez oficera
odziału 4 NKWD*
- Rybak Antoni
- Zołędziewski Pius
- Czyżewski Konstanty
- Czerniawski Władysław
- Woronow
- Zamura
- Knopkus
- Maluszenko
- Gluza
- Makarewicz
- Winogradow
- Rypecki
- Załuga
- Cygan
- Pszeniczny
- Gałer
- Frenkiel
- Kuźniecowa *zastępcza dowódcy Kapitan wojsk pancernych
4 armii Bułkowa*
- Gleb /albo Glebow/
- Gryczanik
- inne /proszę wymienić/ *Major przywódcę podległy strajku
oficer lotnik odznaczony Orderem gwiazdy Bohatera Sowieckiego
major Wiktor do lat KJR*

6. Proszę podać numer i nazwę obozu, w którym przebywał Pan

- a) do 1953 roku 3 bywoszy 25 Tagier na przeciwległym rzywnie
b) latem 1953 r. 3 spiec Tagier 12PR

7. Czy po śmierci Stalina w obozie, w którym Pan przebywał
coś się zmieniło? nie dopiero w roku 1954 po strajkach i ukasie od
4, 24, 54

- a) polepszyły się warunki życia: wyżywienie, dano
lepszą odzież, buty, koce, materace itd. nie
- b) pogorszyły się warunki życia bardziej dostrzeżeni przez
- c) zaczęły się prowokacje ze strony władzy:
- nieuzasadnione strzelanie do więźniów w drodze do
do pracy
- strzały żołnierzy z wyszek do więźniów, których
wołali w pobliże drutów
- pobicia więźniów przez nadiratieli lub
brygadzystów
- d) mordowano szpicli
- e) obóz wizytowali wysocy oficerowie sowieccy
- f) do BURu zamykano częściej niż przedtem tak samo
- g) z niewiadomych przyczyn aresztowano więźniów,
zabierano ich z baraków
- h) do obozu politycznych przywieziono grupę więźniów
kryminalnych (białych) ale balisze wejść i zabrano spowrotem
spod bramy

8. Czy latem 1953 roku w Pana obozie miał miejsce strajk?

- jeden trwał 59 dni potem został rozbity przez wojsko
- kilka krótkich strajków WłWD
- próbowano zorganizować strajk
- nie było strajku

9. Czy strajk był kierowany tak

- przez jednego z więźniów
- przez grupę osób - co to za osoby? przez 34 tab więźniów
9 osób dowodzących organizacją okresy plim
- nie było przywódcy, wszystko przebiegało żywiołowo wojskowa

10. Czy Polacy byli aktywni podczas strajku? *podporządkowywalina ogólnemu kierownictwu*

- należeli do przywódców strajku *nie*

proszę podać nazwiska _____

- inaczej się wyróżniali z ogółu więźniów - *jak?*

- nie wyróżniali się

11. Co działo się w czasie strajku? *organizowano odczyty na tematy polityczne*

- więźniowie rozpoczęli głodówkę

- robiono barykady, przygotowywano się na odparcie szturm

- więźniowie się uzbrajali *siekiery noże łomy i automaty i rewolwery*

- zorganizowane były służby wartownicze

- wykonywano wyroki na donosicielach *powieszano w szmielekarni*

- zawieszano flagi Czarne

- wypuszczano latawce z ulotkami *to dla nich było najgorsze*

- wisiał transparenty z hasłami

- odbywały się zebrania wszystkich więźniów, na których informowano o sytuacji

- odbywały się występy teatralne *Lilka*

12. Czy przyjechali przedstawiciele władz:

- z Moskwy *generał major Worilow zastępca generalnego prokuratora i kilku oficerów*

- miejscowe władze

13. Jak zakończył się strajk? *wojsko wjechało na samochodach strażnic*

- do obozu weszło wojsko *dowódcy wojska co się stało wstręcało*

Ilu więźniów zginęło? *liczba zmarła, ob barakach to była* dokładnie niewiem 250-300 *masakra*

- strajk został przerwany przez samych więźniów po rozmowach z komisją moskiewską *nie nastąpił przewrót*

- inaczej - *jak?* _____

14. Które z sąsiednich obozów także strajkowały? *wszystkie nawet kobiecy*

a) rozpoczęły strajk wcześniej, niż Pański obóz _____

dokładnie nie mogę powiedzieć

b) rozpoczęły strajk później _____

15. Gdzie przebywał Pan po zakończeniu strajku?

- w tym samym obozie
- przeniesiony do innego obozu - jakiego? Karłowdri
nie pamiętam czy miał jaki numer
- w więzieniu - w jakim? _____
- zwolniony z obozu

16. Które z postulatów, wysuniętych w czasie strajku

- zostały zrealizowane przez władze
(proszę wymienić) liczenie więźniów w korytarzach
pisanie listów co miesiąc i otwieraniu
nie wpuszczaniu więźniów kryminalnych
do nowego obozu i nie wpuszczaniu tych co uciekli
z starego obozu
- nie zostały zrealizowane
(proszę wymienić) wypuszczenie niewolności więźniów
politycznych ukaranie tych co straszyli do
więźniów przed strajkiem lepsze wyżywienie

lepsza opieka lekarska wyprawadzenie robotników pracowników NKWD i NKGB zmniejszenie kary i kolidatka 3 miesiące na 300gr
Chleba i wody nie wyciąganie rąkych nas nogi do pracy
lepsza odzież i wojski polepszenie warunków bytowych jak naprzykład nakładanie materasów trocinami
amortamentnymi chmiedzonymi ze sniegiem
zaprzestanie bicie więźniów w korytarzach narządzenie
każdego więźnia osobna aktów oskarżenia
płatność na pracę żeby mogli kupić żywności i materiały
oni dopiero zaczęli to realizować po ukaraniu od 4-24, 1954 roku
jak wypuszczenie tych którzy odsiedzieli 2 lata
kto był sadzony kiedy miał już 18 lat życie
zaczęli płacić pensje po parę rubli i warunki bytowe
trochę się polepszyły banki były otwarte całe
dobre i zaczęli trochę lepiej liczyć chorujących
zaprzestano bicie w burach czyli korytarzach